DZIENNIK

WILEŃSKI.

Tom II — Numer 3

ROK 1819.

MIESIĄC — WRZESIEN

Jesli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swey dowiedzieć..... Nie trzebać będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na mieyscu siedząc, tak, jakobys tam wszędzie oczewiście był, a jakobyś wszystko słyszał. *Mikołay Rey z Nagłowic. Zwierciadło żywota człow. poczciw. list.* 112.

NAKŁADEM I STARANIEM TOWARZYSTWA TYPOGRAFICZNEGO.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

ZBIOR RZECZY ZAWARTYCH.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey: ieden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, i ieden dla Imperatorskiey Akademii nauk. Dan w Wilnie 1819, *sierpnia* 16 *dnia.*

A. Becu Prof. Cził. Kom. Cenz.

X. J. K. Chodani P. O. Cził. Kom. Cenz.

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1819 *MIESIĄC WRZESIEN.*

HISTORYA.

Considerations sur les principaux evenemens etc. Uwagi nad głównieyszemi wypadkami rewolucyi francuzkiey: dzieło pośmiertne Baronowey de Stael, wydane przez Xięcia de Broglie i Barona de Stael. Tomow trzy, w Paryżu, 1818. (*Month. Rev.*)

Zbliża się już epoka, w którey powszechność może się spodziewać dokładnieyszych i bezstronnieyszych wiadomości o rewolucyi francuzkiey, niż wtenczas, kiedy jeszcze wielcy, tego politycznego drammatu aktorowie, byli wstanie nakazać milczenie pisarzom, którzy śmiało powiedzieliby prawdę, gdyby im możnieysza nie zagrażała władza. Przetoż, mało dotąd mieliśmy dzieł historycznych, oznaczonych piątnem autentyczności. Pierwszém w tym rzędzie, był 'Rys historyczny rewolucyi francuzkiey' przez nieszczęśliwego Rabaut de Saint-Etienne; dru-

giém 'Pamiętniki' pani Rolland, po których, chociaż nie prędko, nastąpiła 'Obrona Carnota,' wydana w roku 1798, gdy go na wygnanie, a nawet na wywiezienie, skazał wyrok niegodnych jego w dyrektoryacie towarzyszow. Insze opisy rewolucyi są nie tak dziełem naocznych świadków, jako raczey uczonych mężow, którzy z cudzych materyałow dali światu xięgi, często pełne wymowy i ognia, lecz pozbawione główney z autentyczności zalety. Ze służebnikow Napoleona jeden prawie Pradt ogłasza drukiem urzędowe panowania jego tajemnice; lecz kiedy niektórzy sędziwi w tém wielkiém dziele uczęstnicy, jako: Lally-Tolendal, Carnot, Sieyes, Lareveillére. - Lepaux i Talleyrand, staną u kresu życia w pamiętnikach ich pośmiertnych historya znaydzie zapewne ogromne skarby rzetelnych i ważnych wiadomości, których oni, dla wielu względow, nie chcą za życia ogłaszać.

Sławna niewiasta, którey wińniśmy dzieło wzięte dziś pod rozwagę, pierwey wstąpiła do grobu, niż praca jey wyszła na widok publiczny. Miarkując jednak z dobrze znajomey odwagi jey w wynurzaniu swego zdania przed światem, jako też z całego ciągu dzieła, słusznie wnosić należy, iż, gdyby dotąd żyła, dzieło to dalekoby wcześniey wydaném zostało. Pani Staël, jak sama w przedmowie do dzieła powiada, przybyła w roku 1816 do Paryża, w zamiarze ostatecznego wypracowania swego rękopismu, i wzbogacenia go wiadomościami po-

wziętemi od osób, naylepiey świadomych tòku ostatnich wypadkow, i już zupełnie pierwsze dwa tomy przygotowała była do druku, gdy, pracując nad poprawianiem trzeciego, złożona została chorobą, która, w pięćdziesiątym roku życia, pasmo dni jey stargała. Dzieło jey po części jest historyczne, po części filozoficzne; uwagi jednak więcey daleko, niż opis wypadkow, zaymują mieysca. Okres czasu, wzięty pod roztrząsanie, obeymuje lat czterdzieści: od roku 1776 do 1816. W roku 1776 oyciec pani Staël, Necker, pierwszy raz został ministrem; autorka nasza, pokrótce opisawszy jego postępowanie na tym urzędzie, przechodzi do wyłożenia niechęci i niesnask narodowych, które przywiodły do zwołania nayprzód znamienitszey szlachty, *Notables*, a rychło potém powszechnych stanow Francyi. Powtórne ministeryum Neckera trwało lat dwie, od września w 1788, do września w 1790. Pani Staël z wielką dokładnością wyłuszcza zdumiewające wypadki, zaszłe w tym przeciągu czasu.

Wkrótce okropnieysze jeszcze nastąpiły chwile: niepomyślna ucieczka króla (w czerwcu 1791) pogrążyła kray w odmęt daleko straszliwszych nieszczęść: a we wrześniu, 1792, zwołaną została konwencya, która króla posławszy na rusztowanie, była potém narzędziem wszystkich okrucieństw Jakobinow. Dzieje te rzezi i okropności prędko przebiegłszy, Pani Stael rozszerza się, w drugim tomie, nad początkami panowa-

nia dyrektoryatu (1796 i 1797), i z całą mocą i ogniem swego umysłu stara się kreślić obraz przywłaszczenia i rządow Napoleona. Upadek jego, przywrócenie Burbonów, i wypadki, które nastąpiły przy powtórném, w 1815 roku, opanowaniu Francyi, zaymują część tomu trzeciego, którego reszta przeznaczona jest na uwagi nad dziejami, rządem, i stanem towarzyskim Anglii.

Taki jest rys ogólny zachowanego w tém dziele porządku. Liczba przywiedzionych i opisanych zdarzeń nie jest znakomita; lecz autentyczność, oryginalność i związek ich z uwagami Pani S., nieźmiernie wielką do nich przywiązują wagę. Jey poprzednicze literackie prace kończyły się na filozoficznych romansach, lub opisywaniu obyczajow i literatury niemieckiey, kraju godnego zaiste głębokiey uwagi filozofa, lecz w którym ona krótko i tylko tymczasowie mieszkała. Tu ją uyrzymy kreślącą obraz wypadkow, dobrze jey wiadomych, jako zdarzonych za urzędowania jey oyca, i w mieyscu, które było jey ciągłym i zwyczaynym pobytem; tu czytać będziemy jey uwagi nad owemi zasadami wolności, które się jey w młodocianym wieku godnémi poznania i zgłębienia okazały, a w doyrzalszych leciech stały się źródłem tak okropnych doświadczeń. Lecz, na nieszczęście, myśli jey często nie są dokładnie wyrażone i jasnemi wydane farbami: trzeba je nie tylko czytać, ale się im nawet z natężoną przypatrzyć uwagą, którą jednak orzeźwia zawsze i zapala no-

wość wielu bardzo sposobow widzenia rzeczy, i mnóztwo okoliczności w historyi francuzkiey, wcale cudzoziemskim czytelnikóm niewiadomych. Zaczniemy od jey uwag nad pierwiastkową konstytucyą Francyi.

Mordy i niesłychane okrucieństwa, które zgrozą i okropnością dni zaburzeń francuzkich napełniły, oderwały powszechną uwagę od słuszności pierwszego ich początku: albowiem, chociaż wielu świadon ych jest sporow, jakie między francuzkimi królami a ich parlamentem niekiedy zachodziły; mało jednak jest takich, coby znali własność 'prawa, jakie posiadało ciało radzące we Francyi, względem sledzenia postępkow władzy wykonawczey. Rząd francuzki w początkach był niemniey samowładny, jak niegdyś angielski; naród zaś, jak wszystkie niemal europeyskie kraje, miał w głosie szlachty i duchowieństwa wędzidło na królewską władzę. Są w historyi francuzkiey przykłady równie silnego ze strony tych stanow oporu, z jakiego *Magna Charta* u Anglików powstała; ale mu liczne przyczyny ciągle pożądany dla narodu wydzierały skutek. Za pierwszą z nich to naznaczyć można: że się ciało prawodawcze nie składało, jak w Anglii, z dwoch wielkich części, lecz ze trzech, to jest: ze szlachty, z duchowieństwa i posłow gminnych. Taki podział władzy nastręczał dla wykonawczey zwierzchności liczne sposoby do poróżnienia radzących stanow, i przytłumienia skutku ich obrad. We Francyi, jak w Anglii i Polszcze, gmin, czyli

lud prosty, zgoła w rządzie nic nie znaczył; spór więc o władzę toczył się tylko między królem i szlachtą, i dla tegoto wzięli sobie za prawidło królowie francuzcy, rozszerzać i wzmacniać swą władzę nadawaniem przywilejow gminom, i przypuszczaniem do prawodawczey ławy posłow z miasteczek i wiosek; co pierwszy raz nastąpiło w roku 1302, kiedy Filip Piękny potrzebował pieniężney u narodu zaciągnąć pomocy.

Tak zgromadzeni posłowie składali powszechne stany królewstwa, (*Etats Généraux*), których postanowienia są szczególniey pamiętne w nieszczęśliwych latach, 1355 i 1356, kiedy Edward III, król angielski, i Czarny Xiążę wnieśli woynę do Francyi, i pomyślnie ją pustoszyli. Dostrzeżono jednak, iż duch stanow powszechnych zbliżał się bardzo do wolności, i był zupełnie przeciwny widokom władzy wykonawczey; przetoż, przez ciąg lat trzechset (1302—1614) zgromadzenie to siedmnaście tylko razy zwoływane było, a od tego czasu całkiem poszło w zaniedbanie: ponieważ korona pomoc parlamentow za niebezpieczną osądziła.

Parlamenty francuzkie wcale się od angielskich różniły: nie byłyto, jakby zrazu rozumieć można, stany powszechne, ograniczone tylko co do liczby członków: lecz ciało, które w średnich wiekach stanowiło część rady królewskiey, a w trzynastym, w naywyższe sądy zadworne przemienioném zostało. Członkowie jego wybor swoy nie ludowi, lecz królewskiemu mianowaniu lub

własnym zabiegom byli winni; i chociaż osoby, pojedyńczo wzięte, były zawsze prawie szanowne: początek jednak i skład jego nie był wcale taki, ażeby się to zgromadzenie reprezentacyą ludu stać mogło. Nic więc niepewnieyszego nie ma nad podział polityczney władzy we Francyi; przetoż jedni utrzymują, iż kray ten nigdy nie miał konstytucyi; inni, iż ją niegdyś posiadał, lecz że od Filipa Pięknego, a nawet od Karola W., poszła w zaniedbanie, a całe urządzenie państwa w tych słowach zawarté zostało: *Si veut le Roy, si veut la loy*, 'jak chce król, tak chce prawo.' Tey jednak maxymy nigdy jawnie nie wyrzeczono, aż do czasow despotycznego panowania Ludwika XIV, który utrzymywał, iż parlamenty mogły tylko zatwierdzać jego edykta, jeśliby od niego wezwane zostały; lecz że takowe edykta, nawet bez potwierdzenia parlamentu, miały istotną moc prawa.

Druga wielka przyczyna nieforemności w rządzie francuzkim wynikła, z rozmaitości konstytucyy różnych części królewstwa. Wiele prowincyy, jak np. Burgundya, Delfinat, Langwedocya i Bretanija, koleyno do państwa francuzkiego przyłączone zostały, pod warunkiem zachowania ich przywilejow; i każda prowincya miała udzielny swoy parlament, przeznaczony częścią do sprawowania jey rządow, częścią do postrzegania, ażeby edykta królewskie nie łamały ich przywilejow; a takowych parlamentow dwanaście było, oprócz paryzkiego. Tym sposobem wiel-

ka powstała sprzeczność praw i zwyczajow w rozmaitych prowincyach; często nawet rozkład ciężarow publicznych nie był sprawiedliwy: gdyż niektóre prowincye zawarły umowę o pewne tylko podatki i zawsze tęż samę płaciły ilość, kiedy inne dzierżawy państwa ciągłemu podwyższaniu poborow ulegały.

Taka była postać tego prawdziwie niekształtnego rządu. Zwróćmy teraz uwagę na niesłychaną liczbę nadużyć i niesprawiedliwości, których się ogrom przeciągiem czasu nieźmiernie był powiększył. Korona przywłaszczyła sobie prawo stanowienia, mocą własney powagi, podatkow i ciężarow krajowych; a prawa, co miały bydź roztrząsane na obradach, wychodziły z gabinetu króla. W zdarzeniu polityczney obrazy, jako np. paszkwilu, winowayca nie przed ustanowionych sędziow, lecz przed umyślny, od dworu wysadzony trybunał, bywał pozwany; a nayczęściey bez żadnego śledzenia, nie inna władza, jak tajemny rozkaz króla, *Lettre de cachet*, wtrącał go do więzienia, lub na wygnanie skazywał. Urzędy krajowe, tak obywatelskie jak woyskowe, wyłącznie do panow i szlachty należały, a oficer z klassy nieuprzywilejowaney rzadko się cokolwiek nad stopień kapitana mógł podnieść; co się zaś tycze podatkow: panowie, szlachta i xięża, którzy są w stanie płacić, w wielu względach od tey powinności byli wyłączeni. Przed zaciągnieniem pożyczki, dwór zwykł był zawsze otrzymywać upoważnienie od parlamentu pa-

ryzkiego; zawsze jednak przebierał wyznaczoną summę, nie bacząc, iż tym sposobem uwłaczał powadze parlamentu i krzywdę wierzycielom czynił. Wydatki listy cywilney doszły niesłychanego stopnia, czego są świadkiem koszta łożone na Versailles, i maxyma Pana de Calonne, iż ‘ zbytek dworu jest oszczędnością w wielkim rozmiarze.’ Lista pensyy we Francyı większa była, niż w którémkolwiek europeyskiém państwie; odpowiedzialność narodowi nigdy niedotrzymana; wydatkami pieniężnemi nie żadne upoważnienie od narodu, lecz prywatny akt przez króla podpisany szafował; wypłaty należne obywatelom potylekroć razy nieuiszczone, a przeznaczone na to pieniądze, na inne potrzeby użyte zostawały. * W Panu Maurepas, który długo na czele gabinetu Ludwika XVI zostawał, mamy wyborny obraz ministrów takiego rządu.

“ Jakże dziwny jest charakter starego dworaka, gdy zostanie ministrem! Dobro kraju niczém było w oczach P. Maurepas; myślał on jedynie o tém, co ‘ służbą królowi,’ *service du roi*, nazywał: a służba ta, tylko się na pozyskaniu lub utraceniu łaski dworu zasadzała. Co się tycze spraw kraju: nayważnieysze nawet rzeczy musiały ustępować głównemu przedmiotowi: oszczędzania króle-

* Wszystkie te nadużycia wyznane są w pismie, ogłoszonem w r. 1798, przez P. Monthion, który był powiernikiem Xięcia d' Artois, i xiążkę swą dla Ludwika XVIII ułożył.

skiego humoru. Sądził on, iż minister powinien w pewnym stopniu znać stan swego wydziału, żeby się nieświadomym rzeczy w rozmowach z królem nie okazał: że oraz mieć powinien dobre u narodu rozumienie, żeby jakichś nadzwyczaynych skarg i narzekań powagą swą do uszu króla mógł nie dopuścić: celem zaś wszystkiego było — przypodobanie się panu. Maurepas więc, starał się zachować łaskę króla przez różne drobne nadskakiwania, ażeby samowładcę swego mógł zawsze trzymać jak w sieci, i uchylić go od wszystkiego, skądby naymnieyszy ślad szczerości i prawdy mógł powziąć."

Wszystkie takowe nadużycia, będące wyraźnym skutkiem nieokreśloney władzy ministrów, usposabiały duch narodu do wielkiey polityczney przemiany; lecz bezpośrednią rewolucyi przyczyną był nieład skarbu. Parlament paryzki oświadczał, już od roku 1770, iż nie miał mocy głosowania na coraz nowe pobory; a bojaźń ostatniego niedostatku w skarbie skłoniła rząd do wezwania Neckera, chociaż cudzoziemca i protestanta, do zajęcia urzędu podskarbiego państwa. Na tym stopniu, znalazł on sposob opędzenia wydatkow na kilkoletnią amerykańską woynę, bez wybierania nowych podatkow; jego osobista wziętość podniosła francuzkie papiery; pożyczki na korzystnych warunkach zaciągnione zostały; a co większa, na opłatę procentow od summ pożyczonych ujęto corocznie wydatkom narodowym, a raczey zbytkom dworu. Pracował stale Necker na

osnowanych przez siebie zasadach do roku 1781, kiedy osobiste poróżnienie się z pierwszym ministrem, Maurepas, nagle go zmusiło do zrzeczenia się urzędu, i pozbawiło Francyą dobrodzieystw, któreby z czasem troskliwa jego przynieść mogła oszczędność.

Po wielu bezskutecznych usiłowaniach, zastąpienia Neckera przez członkow parlamentu, urząd nareszcie ministra skarbu panu de Calonne, człowiekowi rozrzutnemu, bez gruntu poczciwości i obyczajow, powierzony został. Żaden szczególny człowiek, uważa Pani Staël, za sprawcę rewolucyi francuzkiey uważany bydź nie może; lecz jeśli ją ktokolwiek bardziey, niż kto inny przyśpieszył, to zapewne P. Calonne. Niedostatek pieniędzy, co był skutkiem marnotrawstwa, zmusił go do pomyślenia o porównaniu podatkow; lecz, przewidując opor w parlamencie, postanowił zwołać znakomitszą szlachtę królewstwa, *Notables*; środek zaś ten nosił w sobie tak płodne niezgody nasiona, iż się go zaledwo w nayspokoynieysze można było jąć czasy. Wtenczas minister wyznał przed izbą, że na wydatki państwa do roku nie dostaje 100,000,000 zł. pol.; izba mocno była przejęta goryczą powszechney niechęci, i P. Calonne od urzędu usuniony został. Arcybiskup Tuluzy, następca jego, nie był zdolny do przezwyciężenia obecnych trudności; a jąwszy się samowolnych środkow, dwor tylko na pośmiewisko naraził.

„ Parlament wołał głośno na ministra, aby mu okazał stan rocznych wydatkow i

dochodow państwa, gdy Sabatier, radca parlamentu i pełen dowcipu człowiek, zawołał: 'Mości panowie! żądacie *stanu* przychodow i wydatkow, kiedy raczey *o powszechne stany* wołać powinniście.' * To słowo, wprawdzie tylko dla dowcipnego zbieżenia się wyrazow wyrzeczone, rzuciło promień światła na niepewne dotąd życzenia każdego. Od tey chwili rewolucya była już niewątpliwą; wszystkie strony jedném tchnęły żądaniem: wszyscy się dopominali zwołania powszechnych stanow królewstwa.

" Arcybiskup Tuluzy zwołał znowu parlamenty; lecz je ani na łaskę, ani na groźby znalazł nieużyte. Duch oporu głęboko się w umysły wszystkich wkorzenił, a żądania o zwołanie powszechnych stanow tak się stały licznemi, że nakoniec minister przyrzec to musiał w imieniu króla; lecz aż do lat pięciu zwołanie ich odkładał. Duchowieństwo wystąpiło z oświadczeniem przeciwko tak długiemu odroczeniu, i król uroczystą uczynił obietnicę, iż zwoła stany w maju następuiącego roku (1789). "

Arcybiskup stracił zupełnie sławę ministra, a Pan Necker odebrał uwiadomienie, iż znowu wezwanym będzie; lecz nie miał on wielkich już nadziei, i do córki, która mu tę wiadomość przyniosła, powiedział: "Czemu mi raczey tych piętnastu nie dano miesięcy,

---

* *Vous demandez, Messieurs, les états de récette et de dépense, quand c'est les états-généraux que vous devez demander.*

przez które Arcybiskup Tuluzy urząd ten sprawował? dziś już zapoźno." Poszanowanie dla królewskiego dostojeństwa zachwiane było przywarami Ludwika XV, i haniebną przewagą, którey swym oblubienicom w sprawach państwa dozwalał: niesnaski jezuitów z jansenistami niesławę na duchowieństwo ściągnęły; a skarb krajowy bankruckiemi tylko dzwigano wybiegami. Wszystkie klassy czuły potrzebę odmiany: nikt nie żądał obalać dziedzicznego na tron następstwa, ale raczey poprawić, przepisaniem stałych ustaw, błędy, nieoddzielne od niczém nieograniczoney władzy. Szlachta, co tak była uniżoną pod silnym rządem Ludwika XIV, wtenczas powszechny dzieliła z narodem niesmak, i dłużey bydź nie chciała podwładną płaszczących się dworaków rzeszą. Stan trzeci (*Tiers-Etat*), przez który rozumieć powinniśmy wszystkę nieuprzywilejowaną część narodu, jako: powołania uczone, kupców, i wielką liczbę dzierżawców ziemskich: ci wszyscy głęboko czuli okropną niesprawiedliwość ustawy, wyłączającey ich i ich synów od urzędow krajowych, gdy porównywali Anglią, gdzie statek, zasługa i zdatność torowały drogę do wyższych stopni, do Francyi, w którey wszystko od urodzenia i względow dworu zależało. Nie pozostawało więc Neckerowi, tylko uskutecznić obietnicę króla, zwołując powszechne stany królewstwa; stanowiąc zaś ilość deputowanych, uważano, ażeby liczba posłow stanu trzecie-

go równała się liczbie wybranych od szlachty i duchowieństwa.

" *Otwarcie powszechnych stanow*, 5 *maja*, *1789*.

" Nigdy mi ta chwila nie wyydzie z pamięci, kiedym widziała tysiąc dwieście posłow, idących w porządku na mszą, dniem przed otwarciem ich posiedzeń. Byłto widok wspaniały i prawdziwie nowy dla Francuzów; a ciekawość gromadziła tłumy mieszkańcow miasta, Wersalu i pobliższych stron Paryża.

" Szlachta straciła dawną świetność przez dworskie obyczaje, pomięszanie się z nowouszlachconymi, i długi pokoy; wyższy stopień nauki nie dawał już duchowieństwu pierwszeństwa, jakie w wiekach grubey ciemnoty przed wszystkiemi trzymało stanami: znaczenie więc posłow stanu trzeciego ze wszystkich względow wzrastało. Uczeni, kupcy i wielka część prawnikow, stanowili czoło tego stanu; a wielu nawet ze szlachty starało się zostać posłami tey izby; z tych zaś nayznakomitszym był hrabia Mirabeau. Raz na niego rzucone oko nie łatwo się dawało oderwać; ogromna jego w napuszonych włosach głowa różniła go od reszty, i zdawała się nastręczać to wyobrażenie, iż cała moc jego, równie jak Samsona, na niey zależała. Sama nawet szpetność pomnażała wyraz jego twarzy, a w całey postawie malowała się jakaś niesforna dzielność: lecz dzielność taka, jakiey na mównicy ludu potrzeba.

" Otwarcie izb nastąpiło nazajutrz; na

weyściu do Wersalu zbudowano na prędce wielką dla przyięcia posłow salę: mnóztwo zaś widzow było świadkami tego obrzędu. Wzniesiono wysoki pokład stopni, na którym tron królewski, obrzędowe krzesło królowey, i siedzenia dla dalszey panuiącey rodziny, były postawione. Skoro wszedł Mirabeau, głuchy szmer dał się słyszeć w całém zgromadzeniu. Mirabeau zrozumiał, co to znaczyło; a idąc na mieysce wzdłuż sali, powolnym krokiem i z wesołą twarzą, zdawał się gotować do wzniecenia w kraju zawieruchy, mającey zburzyć wszelkie oznaki poważenia i szlachectwa."

Przerwać tu musimy opowiadanie, żeby dadź lekki rys wzajemnego o sobie sposobu myślenia szlachty i stanu trzeciego. Uważać naprzód należy: jaka zachodzi różnica między znamienitą szlachtą angielską a francuzką: pierwsza, złożona z kilkuset domów, nie ma innego nad parowstwo przywileju. Francya miała także znakomite domy, jako Montmorency, Crillon, Gramont, i t. d., wsławione wielą przeważnemi dziełami, i równie w historyi znane, jak xiążąt Northumberland, Somerset lub Marlborough; lecz ich liczba 200 nie przechodziła: kiedy tymczasem tytułami baronow, wice-hrabiow, hrabiow i margrabiow ozdabiano tysiące ludzi, którzy nie mieli inney zalety, oprócz, że lat kilka na usłudze dworu zostawali, i mogli się zdobydź na przeznaczoną za patent opłatę. Ten nikczemny motłoch drążkowych magnatow z oburzającą wzgardą od-

dzielił się od stanu trzeciego, czyli massy narodu, przywłaszczaiąc sobie przywileje naydawnieyszey szlachty, a mianowicie niepłacenie podatków. Tato nienawistna różnica, to nieprawe wynoszenie się nad innych, wlały powszechną i nieprzezwyciężoną odrazę w umysły całey nieuprzywilejowaney massy narodu; stąd wynikły, niepohamowana przeciwko szlachcie zawziętość w czasie rewolucyi, i gorzkie na ten stań narzekania, które się dotąd obijają o uszy podróżujących po Francyi wędrowników. W roku 1789, stan trzeci, czyli massa narodu, wcale nie była nieprzyjazną królowi; lecz żądała tylko z interesem władzy wykonawczey połączyć własny interes, i spólnémi siłami zniszczyć nieprawe różnice. Uważać zaś należy, iż niższa część szlachty daleko uporczywiey przy swych tytułach i prawach obstawała, niż znakomitsi i oświeceńsi tego stanu członkowie.

"Nigdy towarzystwa we Francyi równie się świetnemi i razem równie poważnemi nie stały, jak we trzech lub czterech pierwszych latach rewolucyi, licząc od roku 1788 do 1791. Ponieważ sprawy krajowe jeszcze w ręku klass wyższych zostawały, cała więc dzielność wolności i wszystkie dawnieyszey obyczayności powaby zdobiły jednych i tychże samych ludzi. Osoby ze stanu trzeciego, wysoką znajomością rzeczy i talentami zaszczycone, łączyły się ze szlachtą, pysznieyszą z osobistych swych zalet, niż z przywilejow urodzenia; a nayważnieysze pytania, jakie tylko porządek

towarzyski mógł ludzkiey nastręczyć uwadze, roztrząsane były od ludzi prawdziwie zdolnych objąć je i roztrząsać. Dzielność wolnego człowieka z kształtném wykrzesaniem arystokracyi złączoną została; a w żadnym na świecie kraju, w żadnym wieku, sztuka mówienia na tak wysokim i równie świetnym nie stanęła stopniu, jak we Francyi, w pierwszych rewolucyi latach.

"W Anglii, niewiasty przyzwyczajone są milczeć w obecności mężczyzn, gdy polityka jest przedmiotem rozmowy; przeciwnie we Francyi, kobiéty zwyczaynie prowadzą wszelką rozmowę, jaka w domu wszczętą zostanie, i umysły ich są zawczasu wzbogacone potrzebnemi do jey utrzymania wiadomościami. Tym sposobem, roztrząsanie spraw krajowych było zaprawione słodyczą, i miłym ożywione dowcipem."

Te jednak świetne dla kraju nadzieje, które ożywiały towarzystwa paryzkie i ogół francuzkiego narodu, wnet burzliwe niesnaski, wszczęte między posłami różnych stanow, zaćmiły. Stan trzeci domagał się, ażeby o wszystkich sprawach w jedném naradzano się zgromadzeniu; sprzeciwiła się temu większość szlachty i część duchowieństwa, widząc, iż ich zawsze przekreskują przeciwnicy. Naprożno nayrozsądnieyszy z duchowieństwa, xiądz de Luzerne, nastawał, aby się zgromadzenie na dwie podzieliło izby, łącząc wyższe duchowieństwo do parow, a niższe do do izby poselskiey; naprożno wnosił Necker, aby całe zgromadzenie łącznie w przedmiotach

podatkowych głosowało, a udzielnie radziło o dalszych sprawach kraju, dopóki konstytucya nie będzie ustanowioną; naczelnicy posłów gminnych wołali o bezwarunkową jedność izby, a kryjomi poradnicy dworu tuszyli nadzieję zmuszenia przemocą do dawnego na trzy izby podziału. W tém rozróżnieniu umysłow zagajono 'posiedzenie królewskie,' *séance royale*, dnia 23 czerwca, 1789, na którém, w liberalney z wielu względow, lecz z wielu rozkazującey mowie, król zalecił, ażeby się zgromadzenie natychmiast na trzy rozłączyło ciała. Wtenczasto Mirabeau sławną swą powiedział mowę, a posłowie gminni nieporuszeni na mieyscach zostali. Lud się natychmiast wdał w te rozprawy; tłumy jego gromadziły się na ulicach Wersalu; a Necker, który wnet podał zrzeczenie się swego urzędu, skoro się tylko o duchu przygotowaney dla króla mowy dowiedział, niesiony był w tryumfie od ludu; i odebrał nayusilnieysze od królowey prośby, aby natychmiast w gabinecie mieysce swe zajął.

" Większa część duchowieństwa, mnieysza szlachty i wszyscy posłowie gminni, udali się do mieszkania Neckera, skoro tylko wrócił się z pałacu; dom zaledwo mógł objąć cisnący się do niego tłum ludzi, i tamto można było poznać prawdziwie słodkie francuzkiego charakteru przymioty: żywość w przyymowaniu wrażeń, żądza podobania się i łatwość, z jaką rząd może ich pozyskać lub obrazić, podług tego, jak, dobrze lub źle, przemawia

do żywey ich imaginacyi. Słyszałam oyca mego, zaklinającego posłow gminnych, aby tak daleko żądań swych nie posuwali: 'jesteście teraz,' mówił do nich, 'naymocnieyszą stroną: wam zatém miarkować wszystko przystoi.' Opisywał im położenie Francyi i wykładał dobro, jakie przynieść mogą dla kraju, a wielu z nich do łez poruszonych zostało, i przyrzekło powodować się jego radami; lecz nawzajem żądali, ażeby przyjął na siebie odpowiedzialność za zamiary króla. Władza królewska nie tylko jeszcze poszanowanie, ale nawet pewny rodzay obawy wrażała: takie zaś uczucia troskliwie pielęgnować należało."

Wielu rojalistow we Francyi dotąd utrzymuje, iż rewolucya francuzka mogła bydź w samém zatamowana źródle, i całą winę na niepewność charakteru Neckera i xięcia Broglie, dowodcy woyska, zwalają; ale nie dają na to baczenia, że jeszcze w roku 1789 większość w woysku była już za stroną ludu; i że, w owych czasach, woysko przejęte było duchem cywilnego towarzystwa, nie mając przywiązania do żadnego naczelnika, i przez ciąg dwódziestu pięciu lat pokoju, rozerwawszy te ogniwa jedności, któremi wiąże spólność niebezpieczeństwa, a które okropność woyny ukrzepia. Zapał narodowy żołnierza zwrócony był nie ku wojennym, lecz ku obywatelskim sprawom; wzmagał go zaś i poduszczał świeży Ameryki przykład, i liczne dzieła, pisane o potrzebie poprawy porządku sprawowania kraju i stosownieyszym podziale władzy. Wi-

doki te były obcemi dla królewskich poradnikow, których znajomość rzeczy nie sięgała za obręb dworu, i którzy nie mogli lub nie chcieli z przeszłych uchybień zdrowey powziąć rady. Nayznakomitszym z tych obrońcow dawnego porządku rzeczy był Baron de Breteuil, człowiek niezdatny do niczego więcey, jedno się starego pilnować toru, chociaż powierzchowność jego wcale odmienne na nieprzenikliwém oku czyniła wrażenie. 'Chrapliwy głos jego,' mówi pani S., 'zdawał się bydź dzielności oznaką: chodząc, ciężką stopą uderzał ziemię, jak gdyby miał z niey zaczarowane wyprowadzić zastępy; a ta pewność w postawie sprawiała mocne wrażenie na tych, co widzą przyszłość przez środek swych nadziei.' Zamiarem Pana Breteuil, i innych tego gatunku ludzi, było, przytłumić wojenną mocą gminowładne uczucia narodu. Swiadomi będąc wątpliwey krajowych woysk wierności, tajemny posłali rozkaz niemieckiemu żołdactwu; ażeby prosto do Paryża ciągnęło, i gdy się zbliżyła chwila gwałtownych działań (11 czerwca, 1789), Pan Necker odebrał prywatny od króla rozkaz, zapowiadający jego oddalenie, z wynurzeniem życzenia, aby co nayrychley i naytajemniey opuścił ziemię francuzką. Udał się on zatém niezwłócznie ku Flandryi, jako nayblizszey granicy, i ztamtąd wzdłuż Renu pojechał do Szwaycar: lecz przybywszy do Bazylei, odebrał wiadomość o wybuchnieniu powszechnego powstania (14 czerwca), zburzeniu Bąstylii, i cofnieniu się nie-

mieckich półkow od Paryża. Xiężna Polignac, którą on samowładną z królową zostawił, zjechała się z nim, jako uciekająca tułaczka, w Szwaycarach; a wezwanie od Zgromadzenia Narodowego, i odebrane rozkazy od króla, nagliły go do powrótu na urząd. Wrócił się więc, nie tusząc sobie nadziei przyniesienia wielkiego dla Francyi dobra; lecz gotów wszelkiey użyć usilności, ażeby położyć tamę szerzącemu się nieszczęściu.

Zgromadzenie Narodowe było wtenczas świątynią władzy, i wkrótce się na wiele sprzecznych w zdaniu i widokach podzieliło części: na możnorządców, zwanych od mieysca swego 'stroną prawą', i złożonych całkiem prawie z panow i wyższego duchowieństwa; na umiarkowanych, czyli stronników ograniczoney, jak angielska, konstytucyi; i nakoniec na stronę ludu, która się do gminowładztwa przechylała. Pierwszych naczelnikiem był Abbé Maury i Casalès; umiarkowanych, Mounier, Lally-Tolendal i Malouet; a ostatnich, Mirabeau i Sieyes.

"Mounier był naczelnikiem spokoyney i dobrze ułożoney rewolucyi w Delfinacie. Zapał w sprawie rozumu był zasadą jego charakteru; był on raczey oświecony niż wymówny, lecz mocny i stały na drodze, jaką był w stanie obrać dla siebie. Malouet, w każdém położeniu na świecie, wiedziony był świętą sumnienia prawicą. Nigdym nie znała czystszego nadeń umysłu; a jeśli on razem nie mógł skutecznie działać, pocho-

dziło to z téy przyczyny, iż ułożył sobie prawe do wykonania zamiarow środki, nie dając na ludzi baczenia, ufając zawsze oczewistości czystey prawdy, i nie rozmyślając nad sposobami przelania swych uczuć do przekonania drugich.

" Mirabeau, co znał i przewidywał wszystko, postanowił użyć górnego daru piorunującey wymowy, dla odzyskania swojego w rzędzie pierwszych osob mieysca, które był przez zdróżne swe postępki utracił. Sieyes był tajemniczą nadchodzących wypadkow wyrocznią; lecz nad prawdziwie rozległym, wielkim, i pełnym szlachetney mocy tego męża umysłem, górowała posępna ponurość duszy: z wielką trudnością można było wyrwać kilka słów z ust jego, a te, dla swey rzadkości, prawie za natchnione uchodziły proroctwa.

" Rozmawiałam raz z Robespierrem w domu oyca mojego, 1789, kiedy go jeszcze znano tylko za obrońcę praw hrabstwa Artezyi, a który potém tak daleko swe gminowładne posunął zasady. Rysy twarzy jego były drobne, lice blade, przeplecione zielonawemi żyłami; naydziwacznieysze twierdzenia utrzymywał z ogniem, który przekonanie zapala; i śmiało wierzę, iż w początkach rewolucyi szczerze ugruntowany był w dziwnych owych o równości stanow i majątkow wyobrażeniach, wyczerpnionych z xiąg źle wybranych do czytania; wyobrażeniach, w które się z upodobaniem zawistny i złośliwy umysł jego uzbrajał."

Xiążę d'Orléans głosował zawsze ze stronnikami ludu: lecz wpływ jego na rewolucyą był mylnie tak wysoko oznaczony; nie wiadomo prawie, czy miał własnych zwolennikow; wielkie zaś rozruchy paryzkiego pospólstwa, które się potém na stronę Jakobinów przechyliły, nie były wcale w takim rodzaju, iżby rozrzuceniem pieniędzy wznieconemi bydź mogły. Prawdziwém nieszczęściem, w tym początkowym i niesplamionym jeszcze zbrodniami okresie rewolucyi, był niedostatek jedności między umiarkowaną stroną seymujących stanow a dworem; jedność ta była życzeniem Neckera, i gdyby do skutku przyprowadzoną została, wątpić, zdaje się, nie można, iż Francya miałaby to od razu, czego żądać powinna: ograniczoną monarchiją i dwie prawodawcze izby. Lecz tajemni poradnicy dworu jeszcze mieli nadzieję powrócenia wszystkiego do dawnych karbow, a naczelnicy umiarkowanych nie chcieli zostać podwładném dworu narzędziem.

"Każda strona, przez ciąg lat dwódziestu pięciu, już to żądała, już odrzucała, konstytucyą angielską, podług tego, jak była zwyciężającą lub zwyciężoną. W roku 1792, Królowa rzekła do kawalera de Coigny: 'Wolałabym stracić rękę, niż widzieć konstytucyą angielską wprowadzoną do Francyi.' Przednieysza szlachta ciągle do niey wzdychała, gdy została wyzuta z władzy i własności; a za rządow Napoleona stronni-

cy gminowładztwa z radościąby ją zapewne przyjęli."

Urzędowanie Neckera trwało jeszcze więcey roku, w ciągu którego wielokrotne podeymował on usiłowania około uśmierzenia niecierpliwey gorliwości gminowładnych posłow, i porównania nowey konstytucyi z angielską. Granice pisma naszego nie pozwalają wchodzić w szczegóły tak postępowania Neckera, jak ogólnych środkow, przedsięwziętych od 'Zgromadzenia stanowiącego konstytucyą,' *Assemblée Constituante;* lecz przytoczyć tu powinniśmy opis tego znamienitego męża, którego Pani S. mieni bydź głównym w widokach jey oyca przeciwnikiem, ale przeciwnikiem tak znakomitemi uposażonym przymiotami, iż umiał naywyższe pozyskać jey podziwienie.

"Mirabeau, obdarzony nieźmiernie obeymującą głową i pełnym dzielności umysłem, mniemał się bydź dostatecznie mocnym do wywrócenia rządu, i wzniesienia na jego rozwalinach nowego systematu władzy, w takim lub innym rodzaju, byleby tylko był dziełem jego ręki. Ten olbrzymi zamiar, upadek dla Francyi i własny jego upadek zgotował; działał on bowiem z początku zupełnie w stronnicznym duchu, chociaż pradziwy sposob jego myślenia był taki, jaki rozważnemu i głębokiemu politykowi przystoi. Miał wtenczas lat czterdzieści, które na pieniactwie, uwodzeniu kobiet i w więzieniach sterał; usuniony był z dobrych towarzystw, i tego jedynie żądał, żeby

mógł odzyskać swoje w nich mieysce. Lecz mniemał, że gdyby się drzwi salonow paryzkich na przyjęcie jego otworzyły, powinien wprzódy płomienie pożaru pod całą towarzyską podłożyć budowę.

"Pan Necker, w jedném z pism swoich, powiedział o nim, iż był 'gminowładcą z potrzeby, a z charakteru arystokratą.' Nie można trafniey wyrazić sposobu myślenia tego człowieka: nie tylko bowiem, przez niepospolitą znajomość rzeczy, znał niepodobieństwo utrzymania gminowładnego we Francyi rządu, aleby nawet wcale go nie żądał, gdyby widział możność uskutecznienia tey polityczney przemiany.

"Przyjazne mu przyrodzenie szczodrze nań wylało te dary i wady, jakie naysilniey na gminne działać mogą zgromadzenia: szyderstwo, ironia, dzielność, zapał i oryginalność. Skoro powstał do mówienia, skoro krok ku mownicy postawił, powszechna zapalała się ciekawość; nikt go nie szacował; lecz wyobrażenie o jego zdolnościach tak było wielkie, iż nikt się nie odważył nań natrzeć."

Następujący wyjątek zawiera ostatni kres zawodu tego sławnego mówcy, którego śmierć niespodzianie, na wiosnę, 1791, zaskoczyła.

"Pewny znakomitego domu Brabantczyk, człowiek roztropny i przenikliwy, utrzymywał pośrednictwo między dworem a Mirabeau, i dokazał tego na nim, iż tajemnie wszedł w listowne związki z jenerałem margrabią de Bouillé, w którym królewska rodzina naywiększe pokładała zaufa-

nie. Zdaje się, iż Mirabeau zamierzał sprowadzić króla do Compiégne, w pośrodek półkow, na których, jak jenerał Bouillé twierdził, można było polegać, i przenieść tam 'Zgromadzenie stanowiące konstytucyą,' żeby je tym sposobem wyrwać zpod wpływu Paryża, a oddać pod wpływ dworu. Lecz Mirabeau miał razem zamiar doprowadzić do skutku przyjęcie angielskiey konstytucyi: gdyż człowiek wzniesionego umysłu nigdy nie mógłby żądać przywrócenia samowolney i żadnemi względami nie uhamowaney władzy.

"Miałam w ręku list Mirabeau, pisany dla pokazania go królowi; oświadczał w nim, iż całey swey użyje możności, ażeby przywrócić we Francyi skuteczne i szanowane, lecz ograniczone, jedynowładztwo; znaydowały się tam, między innemi, te godne uwagi wyrazy: 'ubolewałbym nieskończenie, gdyby się okazało, żem tylko nad uskutecznieniem powszechnego pracował zniszczenia.' Wszystkie słowa listu przynoszą zaszczyt prawości jego widokow. Smierć jego była prawdziwém nieszczęściem w tym czasie, kiedy go zebrała ze świata: nabycie bowiem przewagi w królestwie myśli ludzkich, jest zawsze źródłem potężnych do działania sposobow.

"Wyznam więc, iż, pomimo oburzających wad pana Mirabeau, pomimo słuszney urazy, jaką czuć powinnam do niego, za nastawanie na cześć i prawość chęci oyca mojego w obliczu powszechności (prywatnie bowiem zawsze o nim z uwielbieniem wspo-

minał), śmierć jego żywym dotknęła mię smutkiem, i cały Paryż témże samém przejęty był uczuciem. Przez ciąg jego choroby, co dzień, a nawet co godzina, zbierał się nieźmierny tłum ludu pod jego drzwiami; a ciżba ta naymnieyszego nie czyniła hałasu, żeby mu nie sprawić przykrości. Tłum ten często się w przeciągu doby źmieniał, a osoby wszystkich stanow z jednostayném zachowały się uszanowaniem.

" Mirabeau uczuł, iż się ostatnia zbliża już godzina. Od tey chwili, daleki od uczuć nikczemnego smutku, miał w obliczu jakiś wyraz szlachetney pychy, i zawołał: 'słyszę już pogrzebowy Achillesa obchod.' Zaiste, nieustraszony mówca, któryby się odważnie podjął bronić sprawy wolności, może bydź do bohatera przyrównany. 'Po moiey śmierci,' rzekł potém, 'niesforne stronnictwa rozerwą między siebie szczątki jedynowładztwa.' Obmyślał on środki naprawienia wielu nieszczęść oyczyzny, lecz nie było mu dano zmyć z siebie popełnionych w polityczném życiu błędów. Cierpienia jego były okropne w ostatnich dniach życia, a gdy już mówić nie mógł, napisał do Pana Cabanis, swego lekarza, prosząc o dozę opium, temi z Hamleta słowy: '*umrzeć, jest to usnąć.*' * Wiara nie przyszła do niego z świętą pociechy pochodnią; śmierć dosięgła go swym grotem w samém tłumie spraw

---

* To die — to sleep. *Shakespeare's Hamlet, Act III*

światowych; kiedy się już sądził bydź bliskim celu, który mu wskazywała duma.

"Nazajutrz po śmierci Mirabeau, żaden z członkow 'Zgromadzenia układającego' nie zwrócił niewzruszonego oblicza ku mieyscu, gdzie zwykle ten mąż siedział. Upadł dąb potężny..! i nikt już nad poziome chrościny nie wznosił okazałey głowy; wszystko bez żadney między sobą różnicy zostało."

Necker, złożywszy urząd, udał się do Szwaycar; Pani S. zaś, po większey części, przebywała w Paryżu, i ciągle była świadkiem postępow rewolucyi. Władza królewska wytrzymała gwałtowność trzyletniey burzy; co jest dowodem wielkiego Francuzow do królow swych przywiązania, gdy jeszcze damy na to baczenie, iż; w całym przeciągu tego czasu, narod ciągle doświadczał nieszczerości dworu, i dostrzegał tajemnych zamachow rządu na zburzenie tey reformy, którey wszyscy naygoręcey żądali. Większość Zgromadzenia długo była królewskiey przyjazną władzy; a chociaż się wszyscy posłowie oburzali na wpływ królowey i jey poradnikow, więcey się jednak okropności bezrządu lękali; i kiedy nawet króla z Varennes zwrócono (w czerwcu 1791), otoczyli go wokoło, i usiłowali, wymagając na nim uroczyste przyjęcie konstytucyi, stłumić tę nieufność, którą ucieczka jego obudziła w narodzie. Nowy seym, zwołany w październiku, 1791, mniey był przyjaznych chęci, i w trudnieyszy położony okolicznościach: woyna wybuchnęła z Austryą i Prusami; woy-

ska francuzkie zostały porażone; a porozumienia między dworem i najezdnikami mogły Paryż oddać w ręce nieprzyjaciela. Ztąd wieczna nieufność i nawet obwinienia ministrów; ztąd wyniknął wyrok na wywiezienie tych xięży, którzy się wzbraniali wykonać przysięgi na konstytucyą; ztąd poduszczanie rokoszu żołnierstwa przeciw swym naczelnikom, i nakoniec przyzwanie do Paryża legijonu Marsylczykow, zaprawionych naysroższą przeciwko królewskiey władzy zajadłością i gotowych dopuścić się naystraszliwszych przeciwko niey czynow. Skoro się król wzbronił od potwierdzenia wyroku na xięży, lud snadnie został przekonany, iż krok ten był dowodem zdrady, i rocznica zburzenia Bastylii (14 lipca) obchodzona była z straszliwą dla przyszłości wróżbą. Pani Staël była świadkiem tey uroczystości na *Polu Marsowím*: ‘ król,’ mówi ona, ‘ zachowywał jeszcze wypogodzone oblicze; lecz królowa miała oczy napełnione łzami, a wyraz tey boleści, jakąm w jey twarzy widziała, nigdy mi nie wygaśnie w pamięci.’

Przychodzimy teraz do epoki powstania i rzezi. Rozruch dnia 10 czerwca, uknowany był od Dantona i innych jakobińskich przywodzców, w nadziei wydarcia życia królowi w zamięszaniu; tym bowiem sposobem tron zostałby próżny, nie piątnując gminowładcow zgrozą morderczego czynu. Ten jednak zamiar chybił, z powodu wczesnego schronienia się panującey rodziny pod obronę Zebrania narodowego; lecz sprawa króle-

skiey władzy upadła, i wszystko coraz nagley gotowało uroczyste republikańskich rządow obwołanie. Pani S. opuściła Paryż z wielkiém niebezpieczeństwem osobistém, w pośrodku wrześniowych rzezi, i w dziele swém prędko przebiega te okropne klęski, które wnet nastąpiły, i coraz się straszliwiey wzmagały, aż do upadku Robespierra, 27 czerwca, 1794.

Pani S. wróciła się do Paryża w roku 1795. Ku końcowi tego roku Dyrektoryat ustanowiony był we Francyi, i rządził aż do końca 1799. Pierwszą połowę tego okresu czasu znamionują umiarkowane działania, a ostatnią, powrót gwałtow, jeśli nie okrucieństw, jakobińskich. Dzień 18 fruktidora (4 września, 1797) stanowi graniczną między temi dwoma okresami liniią. Wtenczasto Carnot i Barthélémy oddaleni zostali z Dyrektoryatu; Augereau wszedł zbroyną ręką do izby prawodawczey, a Pichegru, i wielu szanownych obywateli, na wywiezienie skazano. Przez lat dwie następnych władza wykonawcza zostawała w ręku Barrasa i innych, równie do rządu niezdolnych ludzi: lecz pomińmy ten nieinteresowny przeciąg czasu. Przychodzimy do człowieka i wypadkow godnieyszych pióra naszey pisarki. Tu jednak przerwać wyciąg nasz musimy, i zachować do przyszłego numeru uwagi jey nad wielą znakomitemi przedmiotami, jako: nad zaletami Napoleona Bounaparte jako ludorządcy, i nad dzisieyszym stanem ducha politycznego we

Francyi, oraz nad szczególnemi powabami angielskich i francuzkich towarzystw.

(*Dokończenie nastąpi.*)

O ROZKRZEWIENIU WIARY CHRZEŚCIJANSKIEY MIĘDZY POGANAMI.

(*Dokończenie. Ob. T. II, str.* 97.)

Tom drugi dzieła Pana Brown, zawiera dokończenie o missyach braci morawskich, z których wyjąwszy jednę, wysłaną na przylądek Dobrey-Nadziei, wszystkie z niewielką przezornością przedsięwzięte i bez pomyślnych skutkow sprawowane były. W roku 1812, mieli oni 33 siedliska między poganami, i liczyli 27,000 nowych chrześcijan. Z opisania ich sposobu nawracania, oczywiście się pokazuje, że o przekonanie i dowody wcale nie dbali: ponieważ nie wchodzili nigdy w roztrząsanie zasad i prawd wiary, dopóki dzicy nie są w *wierzeniu w Chrystusa* ugruntowani, i dopóki wpływ bozkiey nauki nie przekształci ich serc i sposobu życia. Rozważając to postępowanie, postrzeżemy, że namiętności nie zdrowy rozsądek, służył im za drogę prowadzącą przekonanie do duszy, i że nawracanie wprzódy od postrachu lub ujęcia ludzi zaczynać należy, a potém dopiéro do wyłożenia przyczyn tych uczuć postępować. Ostateczny wypadek jest dobry, chociaż tryb postępówania

niedorzeczny; a może nie ma nawet sposobu, tylko, jak czynili Kwakrowie w Ameryce, zaczynać wprzódy od kształcenia umysłu, a potém mu głębokie chrześcijaństwa ukazywać prawdy: czyli, pełnemi przenikającego ognia wyrazy i przerażającemi przepowiedzeniami, działać na uczucia i skłonności, władzę nad sercem człowieka trzymające, które są potężnieysze jeszcze, gdy umysł do niewielkiego stopnia oświecenia jest podniesiony. Tego sposobu używali Metodyści angielscy, których missyonarskie prace naybardziey się do takiego rodzaju ludzi ściągały; a coraz większy wzrost pomyślności ich usiłowań przekonywa, iż sposób ten nawracania jest na znajomości serca ludzkiego zasadzony. Kiedy wyznawcy wiary zgodnieyszey z rozumem, powodując się głosem sumnienia, nie chcą ich naśladować, nie powinni się dziwić ani zasmucać, że świat cały chętniey słucha tych, co przeciwnym postępują torem.

Rozdział VII obeymuje missye Metodystów angielskich do Indyy zachodnich i Baptistów do Indyy wschodnich, oraz opisanie działań „Angielskiego towarzystwa missyonarskiego."

Towarzystwo to zaczęło się przed 17 laty. Podług Pana Steinkopfa, w roku 1817 miało dochodu 23,000 luidorow, a 3,000 luidorow więcey, niż w roku poprzedzającym; dąży zaś do osiągnienia celu swojego z niespracowaną gorliwością, i znakomite pożytki przyniosło już dla ludzkości. Pod panowaniem

samey Brytanii W. znayduje się do 16 milionow mahometanow i pogan, nad których oświeceniem pracuje więcey 200 missyonarzy. Lecz jest jeszcze około 500 milionow, tak żydow, mahometanow, jako i pogan, pod obcemi zostających rządami, dla których bardzo mało, albo wcale nic nie uczyniono.

Towarzystwo missyonarskie ma w znakomitszych miastach Anglii posiłkowe oddziały. Z tych Brystolski wniosł, w roku 1817, do ogólney kassy towarzystwa 1,858 luidorow, Birminghamski 1833, Gullski 775, Colchesterski 650, Yorkski 704, Bathski 580. W kościele jednym zebrano 660, a w drugim 200 luidorow. Rozchod w roku przeszłym tak był wielki, że się ledwo 1,000 luidorow w kassie pozostało.

Działania tego towarzystwa w siedmiu głównieyszych odbywają się mieyscach:

1) Na morzu Srodziemném, gdzie na wyspie Malcie założono główne towarzystwo, które wysyłać będzie missye do Grecyi, Syryi, Armenii, Egiptu i Abissynii.

2) W zachodniey stronie Afryki, w okolicach *Podgórza-Lwiego*. Tam missyonarze uczą więcey 1,000 dzieci. Niedawno w dwoch tamecznych szkołach odbywał się publiczny examen, w obecności angielskiego gubernatora. Examen zaczął się od modlitwy, i podobnież się skończył. Uczniowie okazali znakomite w nauce postępy (systemat Bella jest w tych szkołach używany). W mieyscu, gdzie niedawno jeszcze była bezludna pustynia, wychowuje się dziś więcey 1,300

pożytecznych dla towarzystwa obywateli, a co większa, obywateli wiarą chrystusową oświeconych Od missyonarzy i nauczycielow towarzystwa uczą się oni sztuk w pokoju pożytecznych i świętych prawd Ewanjelii. Niedawno poymano okręt portugalski z niewolnikami, uwożący około 400 chłopców i dziewcząt. Dzieci te, wrócone na łono rodziców, uczą się dziś w szkołach. Na górze jedney zwaney Leicester-Mountain, ręką wolnych Negrow dosyć piękny kościoł został zbudowany, który słnży razem za latarnią dla płynących okrętow. Budowa ta okcło 2,000 osob mieścić w sobie może, i w czasie kazań cała Negrami bywa napełniona. Ale liczba znaydujących się tu missyonarzy jest wcale niedostateczna, i nie ma sposobu utrzymania ich więcey w téy stronie. Sześć osob mogłoby tu pożytecznie pracować, i jeszcze dla drugich dosyć zostałoby zatrudnienia.

Na Martynice, w roku 1817, utworzyło się towarzystwo missyonarskie między wolnymi Negrami. Jansen missyonarz (rodem Niemiec, Hanowerczyk) zgromadził ich do kościoła, wyłożył cel i pożytki towarzystwa missyonarskiego, i zagrzał w nich ochotę do dzielenia jego trudow. Jeden z nich przeczytał modlitwę, a siedemnastu powiedziało mowy do licznie zgromadzonego ludu. Negr chrześcijanin, imieniem Wilhelm Kemberg wznosił modły do niebios, ażeby Bóg raczył wybrać z pośrodka ich ludzi, którzyby rodakom swoim drogę do zbawienia wska-

zywali; zachęcał do utworzenia składki, i sam do niey dał pieniądz około czterech złłch polskich wartości: dar znakomity dla negra, w powszechnym u nich niedostatku gotowych pieniędzy. Wielu poszło za jego przykładem. Postanowiono, ażeby członkowie co miesiąc po dwa grosze składali; wkrótce 107 uczniów żądało bydź członkami.

3) W północney stronie Indyy;
4) Na nowey Zelandyi;
5) Na wschodnich brzegach Indyy;
6) W Madras;
7) Na wyspie Ceylon.

We wszystkich tych krainach liczą około 50 missyy. Towarzystwo utrzymuje 90 missyonarzy, nauczycielów i lektorów; ostatni przebywają szczególniey w Indyach. Pomiędzy missyonarzami, znayduje się 22 żonatych. W szkołach towarzystwa uczy się więcey 4,000 dzieci, z których 400 utrzymuje się jego kosztem. Wszyscy prawie nauczyciele umieją różne rzemiosła. Mieszkaniec Nowey-Zelandyi i Afrykanin nie tak obszernych potrzebuje wiadomości, jak raczey zatrudnienia i nałogu do prac mechanicznych: kowalstwa, krawiectwa, i t. p.; lecz z drugiey strony, potrzeba uczonych i prawdziwie zdatnych ludzi dla kształcenia przebiegłego Bramina, dumnego Mahometanina, dobrego Syryyczyka, pobożnego Abisyńczyka i uczonego Greka; z Ormian, Abisyńczyków, Syryan i Greków, spodziewać się należy z czasem ludzi sposobnych do rozpostrzenienia potrzebnych umiejętności mię-

dzy cywilizowańszemi narodami Azyi i Afryki.

Ogłoszono niedawno ciekawą wiadomość o missyonarzach wysłanych przez Towarzystwo do Otahiti, i dalszych wysp Południowego Morza. Wyjątki, które tu przytoczymy, okażą, jak się pomyślnie i prędko wiara chrześcijańska rozpostrzenia w tych stronach świata.

« Zeby mieć dokładne wyobrażenie o skutkach moralnych, jakie przyniosło zaszczepienie chrześciaństwa w tych krainach, nie tylko to rozważyć trzeba, co dotąd uczyniono, ale też weyrzeć w przyszłość, zgotowaną dla tych wyśpiarzy. Ośm wysp Oceanu Spokoynego odstąpiło już bałwochwalstwa. Chcąc ważność tey przemiany ocenić, przypomnieć wprzódy należy, jaka ich była wiara. Nie mieli innego ku bogom swym uczucia, tylko bojaźń i trwogę. Obawę tę zamienić na ufność w Boga, było dziełem arcy chwalebném. Cel ten osiągniony już został. Lecz po obaleniu czci fałszywych bogow, zostawały jeszcze dzikie do wykorzenienia obyczaje. Dzieciobóystwo dziś jest daleko rzadsze; rozproszenie towarzystwa Arreojow, zakonu uprzywilejowanego, który nayokropnieysze popełniał zbrodnie, i rozpasany na naysromotnieyszą żył rozpustę, wytępi zupełnie tę zbrodnią, a przynaymniey spodziewać się tego należy. Zabijanie ludzi na ofiarę, mordowanie jeńców, i tyle innych okropnych zwyczajow, wkrótce bez wątpienia ustanie.

« Otrząsając się z balwochwalstwa ludy

te wcale inny sposob myślenia i postępowania przybrały. Dostrzedz już można wyraźney odmiany. Całkiem już prawie porzuciły swawolne i nieprzystoyne zabawy, a poczynają smakować w uciechach domowych i towarzyskich, dotąd im nieznanych.

" Wiara chrześcijańska jest dziś panującą na Otahiti, Eymeo i sześciu pobratymczych wyspach. Wyspiarze zbudowali kościoły w każdym okręgu, święcą ściśle niedzielę, (a) i zgromadzają się do świątyń pańskich na modlitwy i naukę. Pobożne te ćwiczenia dopełniają zawsze chętnie i z ochotą; domowe modlitwy każdy regularnie odmawia. W każdym prawie domu na wyspie Eymeo cała rodzina modły w gromadzie odprawiać zwykła.

" Chęć oświecenia jest bardzo powszechna u tych wyspiarzy. Proszą oni u missyona-

(a) Gdy P. Crook, z familiją swoją przybył do Otahiti, zdumiony był niepomału, nie znaydując żadnego człowieka na całym brzegu, ani nawet nigdzie z chat wychodzącego, nie postrzegając dymu. Lękał się więc: czy cała wyspa zawojowaną, a mieszkańcy w pień wyciętymi lub zabranymi w niewolę nie zostali; lecz jeden z maytków, będący rodem z tey wyspy, wyprowadził go z obawy, powiadając: iż byłto dzień niedzielny, w którym mieszkańcy żadną nie trudnią się pracą, a wszyscy idą do kościołow, i dzień cały na modlitwie i słuchaniu nauk trawią. Okręt stanął w zatoce Mataway; lecz się żaden wyśpiarz, aż do poniedziałku rano, nie ukazał. Wtenczas mieszkańcy przyszli na brzeg gromadnie, niosąc owoce i rozmaitą żywność. Krajowcy uradowani byli z przybycia nowego missyonarza, który tém poszanowaniem dla dnia Pańskiego wielce zbudowany został.

rzy xiążek, i gdy z ich ustnych nauk korzystać nie mogą, starają się czerpać je z czytania. Jeżeli w tym stanie rzeczy, w jakim są dzisiay, gorliwości i pracom dwódziestu prawie missyonarzy niebo błogosławić będzie, spodziewać się należy rychłego udoskonalenia tych wyśpiarzy. Już trzy tysiące prawie mieszkańców posiada xięgi i jest w stanie z nich korzystać. Cywilizacya, sztuki pożyteczne i rolnictwo swobodną do postępu mają drogę.

Ustanowienie małżeństwa stanie się naypewnieyszą domowego i towarzyskiego szczęścia zasadą. A nadto spodziewać się należy, że przykład tych ludów silnie wpływać będzie na mieszkańcow dalszych wysp południowego morza, i przygotuje umysły do przyjęcia missyy.

" Poźnieysze wiadomości, które z tych wysp do Towarzystwa nadeszły potwierdzają zupełnie powyższe opisanie. Ostatnia data otrzymanych ztamtąd listow była dnia 23 września 1817. Pokoy panował ciągle w tych krainach: Król Pomar władzę swą utwierdził, a wiara chrześcijańska coraz się więcey rozpostrzeniała. Król, od czasu przywrócenia swego na tron, przebywa zwyczaynie na Otahiti; odwiedza jednak często missyonarzy eymeyskich, i coraz goręcey pragnie do pomyślnego uskutecznienia ich przedsięwzięć dopomagać.

Na samych wyspach ś. Jerzego, liczba krajowców umiejących czytać, a przynaymniey zgłoskować, od czterech do pięciu tysięcy

dochodzi. Pomar wydał rozkazy, aby na wszystkich tych wyspach, w każdym okręgu, zbudowano domy szkolne, w których więcey umiejący krajowcy uczą innych. Wiele się już znayduje szkół na Otahiti, w których używają xiąg elementarnych i uczą katechizmu. Od czasu ustanowienia drukarni, mieszkańcy przychodzą gromadami do missyonarzy dla dostania xiążek. Utworzono nie dawno na tey wyspie szkołę, która jest wybornie urządzona. Pomiędzy wyspiarzami, co się w szkole w Papetoay uczyli, są umiejący czytać należycie.

Nabożeństwo odbywa się porządnie w każdym okręgu, gdzie missyonarz przebywa. Do każdego kościoła, biorąc średnią ze wszystkich wysp miarę, zbiera się 400 - 500 osób. W niedzielę o wschodzie słońca, missyonarze zgromadzają się dla odprawienia prywatnych modłow: o godzinie dziewiątey odbywa się nabożeństwo w języku otahitskim.

Kościoł w Afareaytu 600 osób mieścić w sobie może: zdarza się jednak, że niekiedy tłumu nabożnych krajowców objąć nie może, i wielka ich część stoi za drzwiami, pragnąc jakiekolwiek słówko nauki usłyszeć. Przybywają często cudzoziemcy, jadący z wyspy jedney do drugiey, i tym sposobem nawzajem sobie nabytego udzielają światła. O godzinie jedénastey missyonarze odprawują nabożeństwo prywatne: po południu dają katechizm dla dzieci: a wieczorem odmawiają powszechną z ludem modlitwę i jeden z missyonarzy miewa kazanie. Pięciu z nich u-

mieją dosyć dobrze język krajowy, i mogą bydź zrozumianymi od wyśpiarzy.

W poniedziałek wieczorem mieszkańcy schodzą się do missyonarzy, i naprzemiany im różne zadają pytania, na które oni, starają się nayjaśniey odpowiadać. Pytania te są prawie zawsze w różnych przedmiotach wiary; wielu zaś wyśpiarzy okazuje wysoki pojętności i rozsądku stopień.

Liczba kościołow chrześcijańskich na dwóch wyspach, Otahiti i Eymeo, wynosiła, w roku 1817, ośmdziesiąt cztéry; od tego czasu zbudowano daleko więcey: a mianowicie, w okręgu Pare, na Otahiti, obszerny bardzo kościoł z rozkazu króla. Na małey wyśpie Tetaroa są teraz trzy kościoły. Wyśpiarze nię tylko w obrządku publicznym, ale i w odprawianiu domowych modlitw są przykładni i pilni. Szukają sposobności głębszego poznawania nauki chrześcijańskiey: uczęszczają do missyonarzy: niekiedy na rozmowie o rzeczach religiynych wielką część nocy z nimi przepędzają: uczą się śpiewać hymnow i modlitw na pamięć. Pojętność ich zdaje się bydź dość wysoka; wielu okazuje prawdziwą pobożność i obyczaje godne czystey religii.

PODRÓŻE.

Podróż przez część powiatu Wiłkomirskiego, Kurlandyi i Inflant, w miesiącu lipcu i sierpniu roku 1819.

Jedziemy przez żyżne Wiłkomierza grunta. Powiat ten Litewski, może się mierzyć, co do żyżności z naylepszemi na północy krajami: glina jest panującą, przejęta od wiekow nawozem: len jest głównym artykułem rolnictwa i dochodow, sprzedaje się w Rydze, i jest nayważnieyszym przedmiotem targowym po miasteczkach: znajomym on jest za granicą pod imieniem Rakiskiego, jako przechodzący wszystkie inne dobrocią: lasow nie nadto wiele, zabudowania nikczemne, kościoły oszarpane. Proboszczowie mogliby reparować, lecz kollatorowie są obowiązani; zatém pierwsi przez delikatność nie chcą się mieszać do cudzych obowiązkow. Murować się tu wygodnie daje dla dostatku gliny i wapna. Oberże zaczynają się stawić wygodne. Bydła rogatego dosyć: konie wyborne, lecz pojazdy liche: jeździ się w bryczkach niekrytych z parasolem w ręku. Główna rzeka nazywa się *Swięta*, przerzyna powiat i wpada do Wilii; miało bydź to nazwisko nadane z powodu utonienia w niey xiędza jadącego do chorego z P. Bogiem.

Wieśniak jest rosły, wesoły i trzeźwy,

pije marudnie końcem przedłużenia towarzystwa i rozmowy, częstokroć się dzieli kilku jedną czarką, jestto ciemny Litwin nieumiejący zwykle ani słowa po polsku. Ospowatych nadzwyczaynie się wiełu tu postrzegać daje: na twarzach dzieci dają się widzieć kolory; kobiéty wieyskie są szpetne i mniey ochędóżne, noszą na głowach namiotki, w święta ukazują się w pudermantach z płótna tkackiego: dosyć się łagodnie obchodzą panowie z poddanymi; żydzi głupawi, i nie zdają się mieć zwykłego wykrętactwa: stan ich dosyć nędzny.

Obywatele uprzeymi i popularni. Nieszczęściem są w ciągłych sporach o granice: dla dowiedzenia śmieszney używalności, skaszają wzajemnie sobie zielone żyta, zabierają siana i t. d.: przyczyną jest tego niedokładność dokumentow aż do śmieszności w oznaczeniu granic; powiadano mi między inneini o następnym opisie w dokumencie granicy: „ od krzywey wierzby póydziesz w lewo na dobre trzy staje do widlastey sosny, od sosny w prawo do piorunem strzaskanego dębu, od dębu drożką, którą X. Cybulski do chorego pojechał (a).“ Młodzież szla-

(a) Bardzo podobne jest oznaczenie granic w rozgraniczeniu Litwy od Inflant w roku 1541. między Zygmuntem I. Królem pols. a W. Mistrzem Krzyżackim, przez zesłanych kommissarzy. „ Prowadziliśmy dukt od pagórka, z którego daje się jezioro widzieć, przez drogę; która prowadzi do szlachcica *Sztumborga*, daley przez pole, na którem żyto biskupa Wileńskiego. *Codex diplomaticus Regni Poloniae Volum. II. pag.* 192.

chetna jest liczna, hoża, polerowna: gdyż zwykle kończy nauki w uniwersytecie wileńskim: jest stratną, służyła prawie wszystka pod chorągwiami narodowemi. Duchowieństwa jest nie wiele. Przejechawszy ten powiat o 27 mil siedmio-wiorstowych, wjeżdżamy do Kurlandyi. Z Litwą kończy się uprawa roli za pomocą wołów, których zastępują daley konie na całey północy

KURLANDYA.

Kray ten nizki zdaje się bydź wybrzeżem rzeki Dzwiny, tak obszernem korytem przed wiekami płynącey: pannją piaski i błota: grunta nie są urodzayne, lecz pilna uprawa dostrzegać się daje. Przejeżdżamy przez wschodnią część Kurlandyi *Semigallią* zwaną, co oznacza z Łotewskiego: *koniec ziemi*. Wieśniak tu jest Łotysz, wzrostu małego, ciągle z krótką lulką w gębie, religija luterska w znaczney części, mowa u pospólstwa łotewska, u szlachty niemiecka, zwyczaje i uprząż rossyyska: już tu pojazdu dyszlowego nigdzie nie widać, jeździ się zwykle jednym koniem: obywatele są aż do skąpstwa oszczędni: młodzież wszystka prawie służy w woysku rossyyskiém. Chłop od roku zaczyna mieć wyobrażenie wolności, lecz jeszcze w niey nie smakuje. Domy drewniane: wiele się daje postrzegać malowanych, lecz bez pokostu. Karczmy dosyć dobre, nie ma w nich żydow, lecz osadzony jest zwykle jaki rzemieślnik. Pieniądze liczą się na srebro rossyyskie, i na właściwe *orty* i *ber*-

lingi. Ceny po oberżach arbitralne. W kraju tym są otaxowane majątki: zkąd nie ma tu wstępu owo straszydło, wszystko niszczące, tak dokładnie odmalowane przez *brukowe wiadomości*, którego imie politycznieysze jest: *Exdywizya*.

Przejeżdżamy przez miasteczko *Iłłuksztę*: jest ono opustoszałe: nie ma w niém żydów: rzecz dziwna, słyszałem od wielu, że wprowadzenie żydów mogłoby jedynie nadać ruch miastu i ożywić handel. Są tu szkoły utrzymywane przez zgromadzenie XX. Missyonarzów, jest około stu uczniów. Oglądamy szczupłą bibliotekę: ma w niey bydź rękopism zmarłego dziedzica, tyczący się wydarzeń kraju późnieyszych, lecz nie mogliśmy go widzieć: gabinetu i narzędzi fizycznych nie ma żadnych. Mieszkaniec w tém miasteczku jest Polak, rzemieślnicy zaś są Niemcy; czapki i inne artykuły *luxus*, w mieskiém pospólstwie są w guście rossyyskim: mody wileńskie zdają się tu nie dochodzić. Przybywamy na brzeg rzeki Dźwiny, na którey postrzegamy statki w górę i na dół idące: rzeką tą wielki się handel z Rygą prowadzi: statki większe nazywają się *strugi*, mnieysze zaś *szkuty*: te ostatnie idą po większey części napowrót z Rygi z zamienionemi towarami: ciągną je ludzie na sobie z wielkim trudem; możnaby to ułatwić za pomocą bydląt, lub żaglow, iż nie wspomnę, doświadczających się w tych czasach statkow parowych, lecz dalekie te strony są od przemysłu: ciągnący powtarzają ustawnie wyraz *nalaż*, któ-

remu naydokładniey odpowiada wyraz łaciński: *incumbe*. Przeprawiamy się przez Dzwinę pode dworem *Lixną*; z przewoźnikiem po przeprawie musieliśmy się, rzecz osobliwsza, targować tak, jak z żydami po miastach: przewoźnik ten, naypodobniey chłop, dzierżawca przewozu, naznaczywszy wysoką cenę arbitralnie, zmnieyszył ją poźniey do połowy, gdyż nie oszczędzaliśmy wyrazow *was pan*, *waszmość pan*. Wjeżdżamy do Inflant, polskiemi zwanych.

Inflanty Polskie.

Kray ten złożony z gór, rzek i jezior, wystawia malarcze położenia i dalekie widoki, zakończone częstokroć staremi krzyżackiemi zamkami, lub pięknie zabudowanemi dworami. Nazwanym on jest *Inflantami Polskiemi*, iż się ta część Inflant utrzymała przy Polsce, po krwawych o Inflanty woynach między Polską, Rossyą a Szwecyą. Kray ten jest teraz przyłączonym do gubernii witebskiey, i stanowi trzy powiaty; ludność teraźnieysza płci obojey jest około 200,000.

Kray ten od wiekow był placem wojen, i doznawał klęsk nayokropnieyszych: broniony od krajowców, najechany od Krzyżaków, zabierany kilkakrotnie od Rossyan, Szwedów i Polaków, zniszczony nakoniec przez głód i powietrze, aż dopiero od stu lat zaczął doznawać spokoyności; zapełnionym jest staremi zamkami, okopami i mogiłami. Po lasach znaydują się niedźwiedzie i łosie, szczególnie wielkie stado łosi utrzymuje się w pu-

szczy *lixniańskiey*, czyli, iż tak rzekę, hodowane od dziedziców, i na potrzebę kuchni tylko się po jedney sztuce, jakby z obory zabija; dzików już nie ma; gatunki ptakow morskich ukazują się na jezierze *Łubanie*: sum, sądak, sielawa i stynka odznaczają tuteysze jeziora; stynka jest szczególniey wielką i sławną, rozwozi się daleko, ma nazwisko z niemieckiego, *stinken* śmierdzieć, gdyż wydaje z siebie odor szczególny, odrażający inne ryby, skąd stynka udzielnie trzyma się stadami na głębinie jezior; łosoś poławia się na Dźwinie; torfu jest bardzo wiele, jest on tu dosyć w użyciu gospodarskiém: nayprodobniey możnaby tu znaleźć węgle ziemne: natrafiają się piryty żelazne, ruda żelazna błotna, znaczne odłamy kwarcu, ułamki rozmaitego marmuru i skamieniałości, natrafiają się kawałki bursztynu na brzegach jeziora Łubanu; odkopują tu bardzo często zabytki starożytności krajowey, jakoto: toporki kamienne, przedziurawione u jednego końca, obręcze mosiężne rozmaitey wielkości, wyrażające postać węża zwinionego, zapewne były one noszone za ozdobę lub za talizman od dawney Łotwy: wykopują się rozmaite monety Xiążąt niemieckich, moneta szwedzka, tudzież polska bita za Zygmunta III.

Grunta miernie są urodzayne, lecz dobrze uprawiane, gdyż obywatel kocha się w rolnictwie i doskonali je, pobudzany przykładem szwedzkich sąsiedzkich Inflant, gospodarzonych przez Niemców: gorzelnie są

bardzo wydoskonalone: wielka jest obfitość ryb: pełno owocowych ogrodow: bydła i koni podostatkiem po dworach: len wyborny jest artykułem handlu lądem z Rygą, lnem opłacają włościanie czynsze, len składają na podatki Monarsze, które zwykle opłaca dziedzic pieniędzmi: obywatel handluje wprawdzie z Rygą ciągle, lecz więcey jest do rolnictwa niż do handlu przywiązany, i nie bardzo się zna na nim; nie ma swoich agentow w Rydze, lecz się spuszcza prawie na łaskę kupców ryzkich, i na dobrą wiarę wysłanego z produktami swojego kommisarza lub ekonoma. Dochod obywatela składają szczególnie gorzelnie i propinacya, len przystawiany do Rygi lądem, ryby łowione zimową porą, i zaraz sprzedawane kupcom rossyyskim, którzy one rozwożą po kraju; woły, masło i wieprzowina zakupowane bywają przez agentów kupców ryzkich: zboże się w ziarnie nie przedaje, gdyż ledwo wystarcza na konsumpcyą krajową; zbywają się konie na jarmarku oświeyskim, lecz w małey iłości, gdyż nie wiele się stad koni utrzymuje; sprzedaje się nieco domowego ptastwa, które bite do Rygi się przy lnie wysyła: rękodzielni żadnych nie ma: płótno tcze się na same domowe potrzeby, jakoteż na ten koniec sukno grube. Zabudowanie dworow wyborne, i częstokroć architektoniczne z wyszukaniem pięknego położenia i widokow: budowy po dworach bardzo jest wiele, udzielney na rozmaite przedmioty: wiele się murow postrzegać daje, lecz wie-

śniak mieszka w kurnikach, u ruskich tylko wieśniaków kominy drewniane postrzegać się dają; karczmy są bardzo nikczemne, i niczego w nich, prócz gorzałki i siana, i niekiedy owsa, dostać nie można: po części samiż obywatele są tego przyczyną, gdyż odbywają drogę z zapasami, i noclegują zwykle po dworach u rodzeństwa lub u znajomych.

Szlachta inflantska pochodzi początkowie z przybylców, z Anglików, Duńczyków, Szwedów, Niemców północnych i Polaków: ci ostatni osiadłymi są w Inflantach polskich, pomieszani jednak z poprzedzającymi, lecz spolaczałymi. Biskup Hilzen w swojém dziele o Inflantach wylicza te familije i początek onych wyprowadza; lecz od piędziesięciu lat bardzo jest wiele nowych w obywatelstwie familiy: powstały one zwykle z kommissarzów i ekonomów, którzy dorobili się majątku z prywatnego lnem handlu z Rygą, i z aręd. Domy inflantskiey szlachty są zwykle wielkie, posiadające duże majątki: starzy są światli, wysoce edukowani, prawie wszyscy podróżowali i za granicą kończyli nauki, posiadają języki, i szczególniey znają się na architekturze, piastowali wysokie urzędy za rządow polskich, i bardzo są biegli w statystyce; lecz poźniey usunęli się od wszelkiego urzędowania, i osiedli na wsi; lubią czytać i mają xięgi po domach, jako też pisma publiczne; lecz generacya ta już ustaje i w większey połowie wymarła. Obywatel jest skrzętny oszczędny, żyje je-

dnak wygodnie, lubi zapasy, porządne pojazdy, liczne i piękne konie. Damy są rozsądne, nielubiące wielkiego świata, biegłe bardzo gospodynie, zarządzające większą połową gospodarstwa. Charakter obywatela jest melancholiczny i nieco ambitny, nie ma tu hucznych zjazdow; nawiedziny i towarzystwa pospolicie się składają z grona rodzeństwa. Duchowieństwa świeckiego w Inflantach jest nie wiele: proboszczowie są światli i przykładni: są niektórzy z nich znajomi uczonemu światu: można znaleźć po plebanijach biblioteczki: duchowieństwa zakonnego jest zawiele i ma wielkie fundusze: powaga jego tu przemaga: przypisują mu niektóre niedorzeczności i przesady w nabożeństwie i moralności, i tak: mówił mi jeden rozsądny dziekan, iż w czasie missyi, nie dawno tu odbywaney, zakonny kaznodzieja zapewniał o niezawodném zbawieniu wpisanych w bractwo rożańca, lecz pod tym warunkiem, jeżeli będą mieli przy śmierci jednego ze zgromadzenia zaymującego się tém bractwem, a nie innego kapłana; drugi z innego zgromadzenia obowiązywał wieśniaczki do dziewictwa, zkąd się skarga od dziedzica wytoczyła do zwierzchności; toż duchowieństwo rozdaje krzyżyki, z rozmaitey materyi i na rozmaite cele, tudzież rozmaite paciorki, flaszeczki wody święconey, kartki, napisy, zaymuje się zbieraniem cudow i t.d.

Duchowieństwo świeckie dyssymuluje to przez zbyteczną powolność; jednakże w jednym dekanacie zaskarżył dziekan o te wy-

boczenia od czcigodney prostoty religii naszey; ten gotycyzm i te *arabesco* szpecą prostą i szlachetną budowę, na opoce Piotra wystawioną.

Właściwym Inflant krajowcem jest Łotysz: szczep znacznego narodu *Lettow*, osiadłego na północy. Język łotewski jest tylko dyalektem, ma pobratymstwo z językami litewskim, żmudzkim, czuchońskim, wiele w nim jest wyrazow obcych, i tak: *Ryja*, osieć, jest z języka szwedzkiego; *Łosu gromotu*; czytam xiążkę; pierwszy wyraz jest z Niemieckiego *Lesen*, drugi zaś jest Grecko-Rossyyski. *Starawiejus*, staram się, *Cyłwaks*, człowiek, są wyrazy z polskiego i t. d: Język Łotewski dosyć jest foremny: ma już kilka grammatyk: nie ma w nim iloczasu, lecz akcenta: nie ma słowa biernego, lecz używa perifrazy lub słowa posiłkowego. Bardzo nie dawno religija chrześcijańska w Łotwie upowszechnioną została: mówią tu jeszcze o wyciętych niezbyt dawno dębach, czczonych od pogan Łotyszow: dają się słyszeć jeszcze nazwiska z Mytow pogańskich, jakoto: *Leygo*; odpowiada on zapewna bóstwu Słowiańskiemu *Lelum polelum*. Łotysz jest wzrostu miernego, włosow czarniawych, gdy przeciwnie mieszkający z nim Rossyanin, postrzega się zawsze blondyn. Łotysz naucza się prędko językow rossyyskiego i polskiego: zkąd Łotysze mieszkający w jedney wsi z Ruskiemi umieją po rusku, gdy przeciwnie Ruscy nie umieją po łotewsku. Łotysz nie bardzo jest ochędóżny, lubi się zapijać, jest praco-

wity i bardzo posłuszny, rzadko dopuszcza się kradzieży, jest nadzwyczaynie lękliwym: Łotewki są bardzo przystoyne, noszą się ochędożnie: zawsze umyte, uczesane, w bieliznie naytroskliwiey upraney, stroją się prawdziwie oryginalnie, lubią bardzo śpiewać, głosy są wyborne, pieśni są w krótkich sensach czyli raczey bez żadnego sensu, np. *Naszego Pana czapka miòd piła w Litwie*, jest to cała piosnka śpiewana gromadnie *recitativo*, z przedłużeniem dziko na końcu. Pieśni nabożne śpiewają po kościołach przyjemnie i harmonicznie. Łotysze i nawet Łotewki w znaczney części umieją czytać, i dają się widzieć z xiążkami po kościołach, co czyni hònor tuteyszemu duchowieństwu. lecz ta oświata ogranicza się xiążką jedną lub drugą nabożną; z resztą Łotysz żyje w wielkiey niewiadomości, jest on bardzo nabożnym; Duchowieństwo ma nieograniczony wpływ na umysł jego. Łotysz nigdy nie ucieka zpod pana swojego, już dla swojego nieśmiałego charakteru, już dla wielkiey cierpliwości: jest on zwykle ubogi, lecz pilnie opatrywany i zapomagany przez panow: zkąd nie widać włoczących się Łotyszow po żebraninie, tak jak na Białey Rusi pełno wszędzie żebractwa. Głòwna potrawa Łotysza nazywa się *putra*: iest to gatunek zacierki.

Lecz nie sam Łotysz jest włościaninem Inflant polskich: zbiegłe familije rossyyskie składają trzecią część poddaństwa: nazywają się tu *Moskalami*: są oni w trzeciém lub czwartém pokoleniu: są wszyscy odszcze-

pieńcy od Grecko-Rossyyskiego Kościoła, nazywają się ogólnie *Starowiercami*, *Roskołami*, w szczególności zaś *Filiponami*, *Fiedosiejanami* i t. d. Ma bydź ich sekt dziewięć: są bez ołtarzowey ofiary, i bez kapłana: wybierają tylko z pomiędzy siebie nakszałt kapłana, którego nazywają *nastawnikiem* (nauczycielem): jest to prosty chłop umiejący atoli czytać: obowiązanym jest do bezżeństwa: bywa z urzędu składanym za złe prowadzenie się. Mają oni bożnice i xięgi. Zwoływają się na nabożeństwo biciem w deskę, lub w kawał surowego żelaza w niedostatku dzwonow. Bożnica jest przegrodzona dla mężczyzn i kobiet: pełno tam obrazow i świec bardzo grubych: z powodu religii nie jedzą gołębi, zajęcy i rakow (b): nie używają tytuniu i gorzałki: to ostatnie ma dobry wpływ na zdrowie i pracowitość; małżeństwo zawiera się bez żadnych ceremoniy kościelnych, młody odkrada narzeczoną z domu jey rodziców: mają chrzest i spowiedź: za wyznane grzechy nastawnik naznacza liczne pokłony i posty, do których odbycia przywiązane jest niezawodne grzechow odpuszczenie; nie przypuszczają piekła aż dopiéro po sądzie ostatecznym. Jest to lud bardzo pracowity i obrótny: woli naywiększe czynsze płacić, niż odbywać powinności robotą; *day Boże biedę*, zwykł mówić, *a pie-*

(b) Rak podług ich podania miał oszukać Chrystusa Pana swoim wstecznym chodem, zkąd został przeklętym.

niądze będą. Kobiety są przystoyne, szczególniey pięknych włosow, noszą się zawsze kolorowo; są śmiałe, wielomówne i ciekawe, lubią spiewy, pieśni są bez rymow, bardzo długie, zawsze romansowe, wprowadzają się w nich osoby rozmawiające, śpiewanie jest semitonowe żałośne.

Lecz zakończę artykuł o Inflantach polskich tém, co naywiększy zaszczyt przynosi szlachcie inflantskiey powiatu dyneburskiego, a co każdego dobrze myślącego i przyjaciela ludzkości ucieszyć musi: jest to uwolnienie dobrowolne poddaństwa. Obywatele powiatu dyneburskiego, pierwsi są z Polaków w krajach polskich przyłączonych do berła rossyyskiego, którzy dali hasło do tak chwalebnego dzieła, odpowiadając chęciom dobrotliwego Monarchy; podpisali akt zrzekający się prawa do osob poddanych; pochwalił i zatwierdził Cesarz ten czyn szlachetny, i kazał złożyć Kommissyą dla dalszych układow, która ciągle się trudni w Krasławiu, wśpierana nadsyłanemi uwagami światłych i czułych o dobro kraju obywateli, myślących w zaciszy wieyskiey.

B i a ł o r u ś.

Przejeżdżam powiaty Dryzieński, Siebieżski i Połocki: Białorusini są to szczepem Słowian, mają właściwy sobie dyalekt, w którym przed tém pisano dzieła pod nazwiskiem dyalektu połockiego: w języku białoruskim nie ma głoski *F*, lecz zastąpioną ona jest przez głoski *ch*; religija jest grecko unicka, du-

chowieństwo jest mało oświecone, i bez przyzwoitych funduszow, zatém i pospólstwo jest zabobonne, ciemne, i bez należytego wyobrażenia moralności; wszystko prawie zasadza na powierzchownych obrzędach; świąt ma wiele z uszczerbkiem czasu dla gospodarstwa; w dni zaduszne nosi jedzenie dla umarłych na mogiły. Duchowieństwa rzymsko świeckiego jest nie wiele: czyni ono posługę kościelną dla samey szlachty i panow, w parafijach bardzo rozległych. Duchowieństwa zaś zakonnego jest bardzo wiele, i ma wielkie fundusze.

Białorusin jest wzrostu miernego: używa ubioru właściwego sobie: nosi kołpak z wełny, tenże sam zimą i latem: pojęcia jest bardzo tępego dla znękania: zdaje się niemieć żadney ciekawości, nigdy się wzajemnie nie zapyta podróżnego: żyje w okropney nędzy, którą czytać na twarzy można: przypisuje to wielkim robociznom i nieurodzajom przez kilka lat poprzednich: życzy ustawnie jakiey *pieremieny*, co w jego języku więcey znaczy, niż prostą odmianę: nie doznaje łagodnieyszego losu i w majątkach duchownych klasztornych: jest on bardzo wytrwały i pracowity: zanadto małoletni zaczynają tu pracować: dziatwa stawa do nay-cięższych robot: zbyt młodzi zmuszani bywają do żenienia się: kobiety są dosyć proporcyonalney postaci, lecz nadzwyczaynie drobne: noszą się z ruska, i nie zdają się okazywać żadnego uczucia, na twarzy: u dzie-

ci żadnych nie widać kolorow, są zżółkłe i wywiędniałe.

Szlachta jest złożona po większey części z Polaków: mówi bardzo zle po polsku: mało tu xiąg i pism publicznych: mało uczonéy i gospodarskiey ciekawości, wyłączywszy niektóre domy znakomite. Szkoły tu przemagają zakonne, edukacya jednostronna i materyalna, fundusze atoli są bardzo wielkiè w téy prowincyi na szkoły. Nie widać tu wieśniaka z xiążką w ręku w kościele, tak, jako się widzieć zdarza w Kurlandyi i w Inflantach. Nie ma tu osiadłych zbiegłych z Rossyi familiy.

Grunta mieyscami dają się postrzegać wyborne: zboża rodzi nad potrzebę kraju, len sieje się dla handlu z Rygą; lecz handel ten nie jest tak ożywionym, jak w prowincyach powyżey opisanych. Lasu jest bardzo wiele, znaydują się niedzwiedzie, rysie.

WYJĄTKI Z RAPORTOW OSOB, WYSŁANYCH PRZEZ CESARSKI UNIWERSYTET WILENSKI, DLA DOSKONALENIA SIĘ W NAUKACH.

WYJĄTEK PIĄTY (*Ob. T. I, str. 668*).

Francuzkie Konserwatoryum sztuk i rzemiosł.

Gabinet paryzki machin, znany pod imieniem *Conservatoire des Arts et Metiers*, naywięcey służy do nabycia dokładnych wyo-

brażeń o składzie i związku rozmaitych części jakieykolwiekbądź machiny. Zbior ten modelów, pod dozorem dyrektora *Cristian*, zamyka w pięciu salach, publicznie otwartych dwa razy na tydzień po godzin 6, machin ponumerowanych 1630, których nazwiska wynalazcy i cele są w drukowanym katalogu; wymienione pod odpowiednémi im liczbami.

W pierwszey sali, zwaney galeryą weyścia, znaydują się machiny w stanie naturalney wielkości; jakoto: jarzma, pługi, machiny do siania, polewania, brony, młyny ręczne drewniane i żelazne, prasy, sieczkarnie, modele śluz, machiny hydrauliczne, wozy, i machiny do dźwigania ciężarów, między któremi znayduje się wóz służący do dźwigania ogromnych kamieni z Marly do Paryża, z których rzeźba zdobi teraz plac Ludwika. Wszystkie te machiny są ułożone w porządku teraz wymienionym, według następstwa numerów, których liczba w tey sali wynosi 108.

Sala druga, zwana rolniczą, zamyka w sobie mnieysze machiny i narzędzia rolnicze, w stanie naturalney wielkości, większe zaś w modelach: liczba ich jest 525, porządek według numerów jest następujący: naprzód idą narzędzia do uprawy roli, jakoto: motyki, rydle, łopaty, bigi, grace, widły żelazne, jarzma, sochy, pługi, brony, machiny do siania, walce, i t. d.; potém idą machiny i narzędzia do zbierania, jakoto: kosy, sierpy, grabie i t. d., następują wozy, stérty, cepy, machiny do młócenia zboża;

do wiania czyli arfy, rzeszota, sita, rozmaitego gatunku młyny już do mełcia zboża, już to do tarcia oliwek, rozcierania ziarn na oley, różne machiny stęporowe do tłuczenia ziarn na miazgę, do tłuczenia gipsu, rozmaite prasy, machiny do robienia i krążania tytuniu, rozmaitego gatunku sieczkarnie; nakoniec następują rozmaite machiny hydrauliczne, służące do podnoszenia i prowadzenia wody, jakoto: rozmaite pompy parne, studnie z rozmaitemi urządzeniami, pompy pospolite i t. d., po których następują modele zastawek, śluz....; rozmaite ule na pszczoły, machiny do bicia masła, klatki na ptastwo i t. d.

Sala trzecia i czwarta zwane są salami przędziwa, ponieważ są poświęcone na rozmaite warstaty przędzące i tkaczowskie; machiny w nich znaydujące się są w stanie naturalney wielkości; pierwsza z tych zawiera machiny do wyrabiania jedwabiu i materyy jedwabnych z jedney strony, z drugiey są umieszczone machiny służące do przędzenia wełny i wyrabiania sukna, i teto machiny naybardziey moję zawsze uwagę zwracały. W drugiey sali znaydują się machiny do przędzenia i wyrabiania materyy bawełnianych: to także mieysce jest przeznaczone na machiny do przędzenia i wyrabiania lnu, które dotychczas jeszcze jest próżne, oprócz niektórych warstatów do tkania płótna deseniowego: nic więcey w sobie godnego uwagi nie mieści. Liczba machin w tych dwóch salach wynosi 84.

Piąta wielka sala dzieli się także na dwie części: pierwsza zowie się wielką galeryą, a druga salą rozmaitych próbek (galerie des échantillons). W wielkiey galeryi, liczącey machin 538, modele są w następującym porządku: naprzód modele do cięcia kamieni, służących do rozmaitych sklepień i wschodów; daley różne wiązania drewniane belek, już to na krzyż, już czyniące jeden kąt tylko; rozmaite wrota, rogatki i przegrody drewniane; po których następują wiązania rusztowań, dachów stosownych do wszelkiego rodzaju budowy, modele drewniane przednieyszych budowli, różnego gatunku wschody drewniane, drabiny składające się, drabiny pożarowe, ruchome rusztowania, skrzynie i inne wiązania używane do robot podwodnych, na których groble lub mosty się opierają; różne także modele mostów drewnianych. Po tych idą machiny dmące, mię-dzy-młotownie czyli machiny rozmaitym sposobem poruszające młoty ogromne, jakie się używają w wielkich kuźniach lub hamerniach, machiny do ciągnienia blach i drotu, do świdrowania rur metallowych, machiny do szlifowania tafel; potém następują modele okrętów, statków i innych narzędzi używanych w żegludze morskiey, statki rzeczne lub kanałowe; machiny do wybierania ziemi pod wodą, używane w robotach hydraulicznych. Ciąg dalszy składają machiny do przewożenia wielkich ciężarów, rozmaite gatunki sań i wozów, różne windy, kołowroty, wały, lewary, krążki, kleszcze do dźwigania i pod-

noszenia ciężarow, machiny kopalniane, kafary do bicia palow, machiny do spiłowania palow pod wodą, rozmaite machiny czyli tartaki do piłowania drzewa, kamieni, piły ręczne i t. d. Nakoniec następują dosyć znaczne modele budowli ze wszelkiemi potrzebami, narzędziami, wyobrażające fabryki, jakoto: saletrarnie, młyny prochowe, piece żelazne, wielkie kuźnie, fabryki do łupania żelaza na cieńkie sztaby, fabrykę rur ziemnych, fabrykę ciągnienia ołowianych blach, drugą blach żelaznych, stolarnią, slosarnią, laboratoryum chemiczne, dystylarnią, prochownią, młyn do ziarnowania prochu, suszarnią prochową, ludwisarnią kul ołowianych i rur ołowianych, garncarnią, fabrykę fajansu, fabrykę porcellany, gipsarnią, modele fabryk solnych. W sali próbek, znayduje się, oprócz produktów rozmaitych krajowych i przemysłu, na co szczególnie jest przeznaczona, modelów machin sztuk 375, które w następującym idą porządku: apparaty do pędzenia wódek, narzędzia do przelewania trunkow, narzędzia bednarskie, rozmaite kuchnie, kominy, piece, krzesiwa, lichtarze, lampy, latarnie; modele rozmaitych machin do wyrabiania wełny i sukna, różne machiny do wyrabiania jedwabiu i materyy jedwabnych, modele machin bawełnianych, modele machin do wyrabiania konopi, lnu i materyy lnianych, które się składają z tarek do tarcia lnu i konopi, rozmaitych grzebieni do rozdzielania i czesania lnu, kołowrotków do przędzenia, z ma-

chin do kręcenia nici, rozwijania i snowania, z warstatów tkaczowskich, kalandrów i t. d.; po tych modelach następują rozmaite warstaty do tkania materyy jedwabnych, robienia trykotów, pończoch i t. d. Znayduje się także w tey sali wielka i ważna machina do toczenia sztuk płaskiey rzeźby.

Oprócz sal teraz wymienionych, znayduje się jeszcze w tymże konserwatoryum sześć sal partykularnych, zawierających w sobie 1102 machin, które nigdy publicznie nie są otwarte, i za pozwoleniem tylko dyrektora weyśdź do nich można. Pierwsza z nich, zwana *Vaucanson*, poświęcona jest rozmaitym narzędziom używanych w fabrykach broni ognistey, rozmaitym machinom do wyrabiania różnych sztuk metallowych; tu jest także skład wszystkich prass, narzędzi, form do odlewania liter, stereotypów, ram, i t. d. drukarskich. W drugiey sali, zwaney wiedrzną, znaydują się rozmaitego gatunku modele zazębiań (engrénages) i ich systemata; różne wagi, miary, szale, machiny arytmetyczne, narzędzia do rysunków, geodezyczne, astronomiczne i telegrafy. W trzeciey same tylko znaydują się modele, i machiny rozmaitych tokarni, od czego jest nazwaną salą tokarni. W czwartey, zwaney boczną salą, są rozmaite narzędzia optyczne, teleskopy, mikroskopy, malowania na szkle, globy, machiny wyobrażające systemat świata i inne fizyczne. Piąta sala zamyka same tylko rozmaitego rodzaju narzędzia rzemieślnicze, jakoto: stolarskie, ciesielskie, tokar-

skie, kowalskie, slosarskie, do ciosania kamieni, i t. d.

Szósta sala zegarmistrzowska, mieści w sobie wszystkie narzędzia i machiny zegarmistrzowskie, wiele sztuk roboty Berthonda, machinę podziałową Remsdena, zegary morskie, i inne narzędzia wymagające wielkiey dokładności w wykonywaniu.

Nadto jedna sala jest przeznaczona na skład rozmaitych rysunków ściągających się do machin, których porządek układu jest następujący: 1od Rysunki ściągające się do hydrauliki. 2re Rysunki machin, instrumentów, narzędzi, służących do rolnictwa. 3cie Rysunki pojazdów, wozów, sań, kołowrotów, wałów, i t. d. 4te Rysunki drabin pożarowych i innych, machin elementarnych, bab, machin do zabijania i ścinania palów, oraz wszelkiego rodzaju mostów. 5te Rysunki machin ściągających się do wyrabiania bawełny, wełny, jedwabiu, rozmaitych warstatów, do tkania materyy, i innych, tym podobnych, rzeczy. 6te Rysunki różnych machin i rozmaitych narzędzi. 7me Rysunki ściągające się do fabryki igieł, assygnat, wag i miar, oraz drukarni. 8me Rysunki kominów, kuchni, pieców, apparatów do bielenia, dystyllowania, i fabryk solnych. 9te Rysunki pieców, piecyków, wielkich pieców, oraz ściągające się do topienia i wiercenia armat. 10te Rysunki należące do artylleryi i machin wojennych. 11te Rysunki ściągające się do fabryki broni i prochu, wiatrówek, fortyfikacyy i taktyki wojenney. 12te

Rysunki ściągające się do żeglugi, fabryk papieru, machin powietrznych, instrumentów matematycznych, optycznych, muzycznych i zegarmistrzowskich. 13te Rysunki lamp, rewerberów, i t. d. 14te Rozmaite rysunki machin Vaucansona, przez niegoż robione. Nadto jest w tymże konserwatoryum gabinet fizyczny osobny, znany pod imieniem gabinetu *Charla*, ktory kilka sal zaymuje.

Konserwatoryum nie tylko ma za cel wystawienie wszystkich machin dla rzemieślników, ściągających się do rozmaitego gatunku rzemiosł, ażeby ich oczom i umysłowi przedstawić rozmaite środki i sposoby połączeń różnych części machin, a tém samém obudzić przemysł, i dadź klucz do mnóztwa nowych wynalazkow; ale nadto usposobienie młodzieży, poświęcającey się jakiemukolwiek bądź rzemiosłu, na dobrych i oświeconych rzemieślników. Na ten koniec, w roku 1806, przez naywyższą władzę rządową została założona szkoła bezpłatna, w témże konserwatoryum, do którey młodzież z miasta przychodzić mogła; żaden do téy szkoły nie przyymuje się nie mający lat 14, i to powinien już skąd inąd umieć czytać i pisać, oraz początki arytmetyki praktycznéy. Szkoła składa się z pięciu nauczycieli: pierwszy uczy początkow arytmetyki z rozumowaniem, i geometryi elementarnéy; drugi geometryi wykreślnéy z jéy zastosowaniem do ciesiołki, cięcia kamieni, zazębiań, i t. d. Oba dają w tymże samym czasie, od godziny 10 do 12, w poniedziałki, środy i piątki: trzeci u-

czy rysunkow, architektury i machin w też same dni, od 12 do 2; czwarty rysunkow malarskich we wtorek i w sobotę, od 10 do 12; piąty wykłada dla uczniów mocnieyszych Fizykę, w też dni, od 12 do 2, którą się dotąd sam Charle zaymował. Przy końcu każdego roku, dla uczniów celujących w naukach, rozdawać się zwykły nagrody. Wszystkie *Brévets* wynalazków w rzemiosłach po wyyściu lat przeznaczonych, które nigdy prawie lat 15 nie przechodzą, przesyłają się z ministeryum wewnętrznego do bióra w konserwatoryum, gdzie odtąd zostają złożone; z tych dyrektor obowiązany jest robić wyciągi i drukiem ogłaszać; a jeśliby kto chciał obszernieyszych wiadomości, w każdym czasie może przeyrzeć rękopisma i rysunki, w biórze, za pozwoleniem dyrektora. Oprócz dni w których konserwatoryum jest otwarte, dyrektor zawsze się znayduje w biórze i wtenczas ułatwia wszystkie interessa względem gabinetow, albo żądającym daje rady potrzebne, względem machin, lub wskazuje dzieła o nich piszące. konserwatoryum ma swoję własną bibliotekę.

Opisanie szkoły rzemieślników w Chalons nad Marną.

Szkoła d' Arts et Metiers w *Chalons nad Marną*, i druga w *Angers*, potwierdzona przez króla w roku 1817, w celu dostarczenia zdatnych rzemieślników na naczelników w rozmaitych fabrykach, urządzona jest następującym sposobem.

Dają się wiadomości teoryczne i praktyczne.

Wiadomości teoryczne zależą na znajomości grammatyki francuzkiéy, początków matematyki, które obeymują: arytmetykę, algebrę, geometryą zwyczayną, geometryą rysunkową, zastosowanie algebry do geometryi we trzech wymiarach; mechanikę, to jest statykę i dynamikę, ile się mogą obeyść bez rachunku różnicowania i całkowania; rozmaitego rodzaju rysunków, to jest figur architektury i geometryi rysunkowey, zastosowanéy do machin, i t. d., i ogólnych zasad fizyki i chemii stosowaney. W warstatach pracują szczególniey nad wyrabianiem rozmaitych rzeczy z drzewa i metallów, które służą do nabycia wiadomości rzemieślniczych praktycznych. W tych każdy uczeń, według swey sposobności i postanowienia, przykłada się pod dozorem szefa warstatowego, do rzemiosła, które sobie obrał, jako to: do odlewania sztuk metallowych albo ich pozłoty i wyrabiania, albo do zegarmistrzowstwa, albo do roboty narzędzi matematycznych, albo do kowalstwa, stolarstwa, rozmaitego połączenia sztuk metalowych i ich wyrabiania; albo do roboty napilników, stelmastwa, stolarstwa, do roboty rozmaitych delikatnieyszych sprzętów z mahoniu i hebanu, albo do tokarstwa, i t. d.

W obu tych szkołach liczba uczniów, utrzymywanych kosztem skarbowym, albo całkiem, albo w części, 500 jest naznaczona, to jest: 300 całkiem na koszcie skarbowym, sto na

$\frac{3}{4}$ kosztu, a czwartą rodzice dostarczać muszą, i sto na połowie tylko kosztu, a drugą połowę ich rodzice lub opiekunowie dawać są obowiązani. Liczba zaś uczniów, utrzymywana kosztem rodziców, jest nieograniczona; i dyrektor szkoły przyjąć ich może za dozwoleniem inspektora jeneralnego.

Uczeń wchodzący do szkoły nie może mieć więcey nad lat 16, a mniey nad 13; powinien umieć czytać i pisać ortograficznie po francuzku, i odbywać cztery pierwsze działania arytmetyczne. Towarzystwo *d' encouragemens*, ma prawo dostarczyć ośmiu uczniów, całkiem na koszt skarbowy, do szkoły w Chalons, a każdy prefekt, ze swego departamentu, trzech: jednego całkiem na koszt skarbowy, drugiego na $\frac{3}{4}$ kosztu, a trzeciego na połowę. Dzieci przedstawione na koszt skarbowy powinny mieć z sobą dowody, że ich rodzice zasłużeni są krajowi, a nie mogą własnym kosztem ich utrzymywać. Uczniowie, utrzymywani własnym kosztem rodziców lub opiekunów, są obowiązani co rok płacić 500 fr. do szkoły, na ich utrzymanie, z góry każdego roku, oraz przy weyściu do szkoły powinni dadź nadto 200 franków, na rozmaite ruchomości im służące, i ci nie tylko mogą bydź rodacy ale i cudzoziemcy; między takiemi uczniami znalazłem jednego z *Poznania*, który z rozkazu dyrektora wszędzie mnie oprowadził.

Naczelnikiem w każdey szkole jest dyrektor, który ma władzę prawie nieograniczoną, i jest obowiązany dawać raport co mie-

siąc ministrowi i inspektorowi jeneralnemu, ze swych czynności. Szef instrukcyi pierwsze trzyma mieysce po dyrektorze, i w czasie jego niebytności zastępuje go; zależy od dyrektora i kieruje zatrudnieniem w warstatach i naukach teorycznych; naznacza rzeczy i materyały do roboty w warstatach, i rozdaje rysunki rozmaitych rzeczy, maiących się wykonywać, szefom warstatowym, wskazując uczniom sposoby postępowania w ich wykonywaniu; słowem całe urządzenie szczegółowe szkoły i magazynów zależy od niego, i każdego dnia ze swych czynności daje rapport dyrektorowi. Pod-szef instrukcyi wypełnia obowiązki, przez szefa włożone na niego, strzeże rozpraszania materyałów surowych, i pilnuje we wszystkich warstatach porządku; w przypadku choroby szefa, mieysce jego zastępuje. Opuszczam innych oficyalistów tey szkoły, jakiemi są: kapelan, administrator rachunkowy, agent warstatowy, przełożony nad magazynami, kassyer, i t. d.

Ośmiu jest proffessorów do nauk teorycznych i dwoch przydatkowych; to jest: pięciu do matematyki, 2 do gramatyki i stylu, 2 do rysunków, 1 do pisania, 1 z matematyki daje arytmetykę, 2gi algebrę z La Croix, 3ci geometryą z Leżandra, 4ty zastosowanie algebry do geometryi z Biota, Statykę i Dynamikę z P. Alaise, Fizykę z Fischera, 5ty geometryą rysunkową z Monża, o machinach z P. Hachette, 6 gramatykę elementarną, 7my styl pisania, 8 rysunki malarskie, 9ty rysunki architektury, machin. 10ty naukę

arytmetyki. Wszyscy uczniowie są podzieleni na klass 12; naymłódsza jest 12sta, i idą nauki coraz wyższe, porządkiem aż do pierwszey, gdzie się kończą. Klassy 12, 9, 6, 3, słuchają kursów zrana od 6 — 7½, arytmetyki, początków grammatyki, pisania i rysunków. Od 7½ — 9. profesorowie się zmieniają potém do klass 11, 8, 5, 2; dają się jedne nauki od 10 — 11½, drugie od 11½ — 1. Nakoniec dla klass 10, 7, 4, 1, daią się jedne nauki od 3 — 4½, a drugie od 4½ — 6 wieczorem. Uczniowie uczą się w klassie.

12. Początków arytmetyki, gramatyki elementarney, pisania, potém rysunków malarskich.
11. Dalszy ciąg arytmetyki o ułomkach, dalszy ciąg grammatyki, pisania i rysunków malarskich.
10. Kończy się arytmetyka; dalszy ciąg grammatyki, pisania i rysunków malarskich.
9. Początki algebry, dalszy ciąg grammatyki i rysunków malarskich.
8. Dalszy ciąg algebry, grammatyki i rysunków malarskich.
7. Koniec algebry, dalszy ciąg grammatyki i rysunków malarskich.
6. Początki geometryi, grammatyka zupełna, rysunki architektury lub machin.
5. Dalszy ciąg geometryi, gramatyki, oraz rysunków architektury lub machin.
4. Trygonometrya, dalszy ciąg grammatyki co do stylu, oraa rysunków.
3. Geometrya rysunkowa, zastosowanie algebry do geometryi, dalszy ciąg stylu, oraz rysunków architektury i machin.

2. Statyka; styl, kompozycya, kurs fizyki i chemii, dalszy ciąg geometryi rysunkowey, kurs machin, oraz rysunki Architektury lub machin.
1. Dynamika, początki historyi narodowey i geografii, kursa fizyki, chemii i machin, oraz ciąg dalszy rysunków.

Kursa machin i fizyki dają się na przemian, od godziny 1szey do 2giey.

Wszystkie kursa są półroczne, i tak czas jest urządzony, że kiedy cztery klassy przykładają się do nauk teorycznych, ośm pozostałych pracuie w warstatach; gdzie uczniowie, nie zależnie od podziału poprzedzającego, dzielą się na 3 klassy w każdym warstacie: 1sza klassa składa się z uczniow, którzy sami exekwują całą robotę; 2gą klassę składają, którzy tylko części robot wykonywać mogą pod przewodnictwém pierwszych; w 3ciey, którzy służą i pomagają drugim, i zgruba rzeczy obrabiają. Dla każdego warstatu i każdey klassy, przeznaczona jest jedna nagroda każdego roku.

LITERATURA.

Nocy rzymskie w grobach Scypionów. Z rękopismu Chłussewicza, wyjątki przez *Jana G.* Styczynskiego.

(Rękopism JW. Barona Chłussewicza, półkown. w. p. i kawalera, członka ambassa-

dy ross. u dworu madryckiego, jest tłumaczeniem: *Le notti romane al sepolcro de'Scipioni. Edizione per la seconda volta compiuta. Roma, ed in Genova. 1804. Nella stamperia Frugoni. T. II, in, 12mo.* Całe dzieło obeymuje VI *nocy;* każda zaś *noc* dzieli się na 6 *rozmow*. W pierwszym tomie: *noc I*: wstęp; *rozmowa 1sza*, weyście w rozmowę ze sławnym duchem, jego opisanie, przyczyna zeyścia się zmarłych; *2ga*, Brutus i Cezar rosprawia o zabiciu tyrana; *3cia*, Cezar przedstawia zepsucie rzeczypospolitey i utrzymuje potrzebę monarchii; *4ta*, cień Gratidjana; *5ta*, Grachowie; *6ta*, o śmierci Scypijona Emiliana i Cezara dyktatora. *Noc II. roz. 1sza*, rozjątrzony Maryusz przypomina nieszczęśliwą swoję ucieczkę; *2ga*, Sylla i Brutus spierają się o środkach służenia oyczyznie. Cezar czyni porównanie łaskawości z okrucieństwem; *3cia*, Surowe i śmiałe zdania jednego ducha, będącego nayłagodnieyszym za życia, o niegodziwości wypraw rzymskich; *4ta*, Cezar utrzymuje stronę Rzymian, Pomponijusz dowodzi ich niesłuszności, szczególniey przykładem Scypijonów; *5ta*, Pomponijusz gani uciemiężenia Iberow i Gallow. Cezar obwinia Gallow o dzikie zwyczaje, a Pomponijusz Rzymian o większe barbarzyństwa; *6ta*, Pomponijusz potępia tryumfy, i rzuca na cnotę Lukrecyi podeyrzenia, które ona milczeniem potwierdza. *Noc III; roz. 1sza*: zjawienie się Junjusza Bruta i Wirginijusza, dwóch zabóyców własnych dzieci; zdania o wielkości tego postępku;

2ga, Katon Cenzor i Tulliusz spór wiodą, czy nauki psują obyczaje; 3cia, Pompejusz i Cezar przypominają dawne urazy. Przekonany Cezar milczy. Następują tryumwirowie, Antonijusz jeszcze Kleopatrze służy: 4ta, Antonijusz i Oktawijan obwiniają się wzajemnie o okrucieństwo. Katon i Cezar śpierają się o zdarzeniach w Utyce; Brutus i Pomponijusz chcą ich pogodzić; 5ta, Horacyusz i Pollion sprzeczają się o skłonnościach Oktawijana, który potym z Antonijuszem ściera się, kto z nich był gorszym; 6ta, oycobóyca.

W drugim tomie: wstęp; *noc IV.* o ruinach dawney wspaniałości. *Roz.* 1sza, autor wychodzi z grobu Scypijonów i prowadzi duchy dla oglądania ich dawney oyczyzny, zaczynając od góry Palatynu; 2ga, autor, na prośby Romula opowiada, w krótkości wypadki Rzymu po jego śmierci; 3cia, Numa i Romulus sprzeczają się, czy mocarstwa pewniey prawami, czy się bronią utrzymują; 4ta, ubolewania duchów nad rozwalinami; ukaranie Nerona; 5ta, w Kolosseum, w Forum, i w więzieniach Mamertynów; 6ta, Kapitolium. *Noc V. roz.* 1sza: Forum, Kwirynale i ogrody Sallustyusza; 2ga, Westalka na placu zbrodni; 3cia, na świętéy górze, gdzie rozumują o rządach republikańskich; 4ta, w łaźniach Dyoklecyana i Tytusa, gdzie szczerze sądzą o wartości Koryolana; 5ta, groby koło drogi Appia; 6ta, w grocie nimfy Egeryi; zdania o nieśmiertelności duszy; męczarnia Tullii.

Noc VI, *roz.* 1*sza*, w teatrze Marcella, gdzie mówią o różnych mieszkaniach nieba; na drodze Flaminija, gdzie napis obelisku gniewem zapala Brutusa; 2*ga*, w Panteonie; 3*cia*, nowe duchow narzekania w różnych stronach miasta, i surowe Brutusa zdania; 4*ta*, w świątyni Watykanu, gdzie duch jeden rozgniewany, teraźnieyszy rząd roztrząsa; 5*ta*, w pałacu watykańskim, a stamtąd w Seminaryum missyonarzy, przeznaczonych do dzikich narodów; 6*ta*, rozumowania o teraźnieyszém panowaniu Rzymu.

Początkowie trzy tylko *nocy* tego pisma w języku włoskim wydane były, w Rzymie, roku 1792, przez Filipa *Neri*; tamże drugi raz przez Dominika *Raggi*, r. rzpltéy VII; w Medyolanie 1798 i 1800; w Paryżu przez *Molini* 1797, drugi raz 1798, i trzeci raz 1803. W języku francuzkim: w Losannie 1796. I podwakroć w języku angielskim. Późniey dopiero, bo r. 1804, w Rzymie znalazł się dalszy ciąg oryginału, IVtą, Vtą, i VIstą *noc* zawierający.

Z nocy I, koniec rozmowy 2giey (1).

..... Wygluzowawszy zupełnie w pamięci dawnieysze urazy, z wypogodzoną, lecz bladą i suchą twarzą, jaką miał za życia; Brutus się odezwał: Nie, Cezarze; nie przez

(1) W niektórych mieyscach tych wyjątkow dopuściłem się lekkich odmian. Szanowny tłumacz, podając swóy rękopism do druku, może się ich łatwo pozbyć, jeśli się z przekonaniem jego zgadzać nie będą.

nienawiść ku tobie, ale przez litość nad oyczyzną, utopiłem w piersiach twoich żelazo. Teraz kiedy ze stratą ciała, stracilismy i pobudki ludzkich przedsięwzięć, po tylu upłynionych wiekach, możemy już spokoynie o zeszłych mówić wypadkach, i bezstronnie o nich sądzić...... O wspaniała! o wielka rozmowa! zawołał Tulliusz, godna dwóch takich mężów! Antonijusz za życia dogadzać Cezarowi przyzwyczajony, chciał się Brutusowi sprzeciwić; lecz Cezar, dawszy znak, aby milczał, obrócił się do Brutusa, i spytał: Gdym legł z twojey ręki, powstałaż wolność? Nie, odpowiedział z westchnieniem, stała się łupem tego Antonijusza, którego tu widzisz, i twego Oktawijana; ci wznowiwszy zabóystwa Sylli, naydroższe głowy sprzątnęli. Cezar przerwał: A z tobą Brutusie, cóż się działo? jaką ci dała nagrodę oyczyzna za tę morderczą przysługę, którą mniemałeś, żeś jey uczynił? Nagrodą cnoty, odpowiedział, jest pochwała mądrych, i wieczna sława: gdyby i téy zawistny los odmówił, zostaje droższa i pewnieysza: — roskosz wewnętrzna z wykonania ważnego dzieła. Jednakże, rzekł Cezar, jaki był twóy koniec? Z uczuciem odpowiedział Brutus: Straszliwym upadkiem Rzymu przywalony, żelazo mu już nieprzydatne, zwróciłem ku sobie. Padłem, lecz z oyczyzną, i jey niewola nie zarumieniła mey twarzy. Otoż, dodał dyktator, przekonyważ się, że skutek nie odpowiedział twemu zamiarowi. Obaczmy teraz, czy przyczyny jego były słuszne. Po-

wiedź mi, jakie miałeś? Rzekł Brutus: niezwyczayny rozum i burzliwy, wspaniałe serce i w żądzach nieumiarkowane, umysł wyniosły i od wszelkiey równości obywatelskiey daleki, niespokoyna dusza i jakby gorączką dręczona w nadzwyczaynych przedsięwzięciach, były to świetne twoje wady i zdradliwe przymioty. Nie było zatym dla dogorywającey wolności niebezpiecznieyszego nad ciebie obywatela. Nic cię strzymać nie mogło od pięcia się na naywyższy szczebel fortuny, do którego się przedarłszy, zostawiłeś nieszczęsne ostatki morderstw dla łudzenia pozorem łaskawości. Ale na cóż mówię w ogólności, weydę raczey w szczegóły, i nie tykając się rozpusty, jaką domowe twe życie skaziłeś, chcę na jaw wydać publiczne tylko twoje zbrodnie. Przypomniy sobie, kiedyś w pierwszey młodości już obciążony występkami, dla haniebnych powodow nie mógł pojechać na prokonsulostwo do Iberyi: rosproszywszy bowiem twóy majątek na przekupienie ludu, przez dłużników zostałeś przytrzymanym, i gdyby nasz bogaty Krassus nie wyręczył ciebie, nie mógłbyś był objąć tego urzędu. Kiedyś potym nowemi marnotrastwy konsulat osiągnął, więcey niespokoyny jak będąc trybunem, chytrze lud głaskałeś, abyś wśród zawichrzeń domowych, utorował sobie drogę do naywyższego szczęścia. Jęknął Senat, słysząc cię wznawiającego *prawo Agraryi*, to wieczney niezgody jabłko: zadrżeli lepsi obywateli, i naylepszy z nich ów wielki Katon. Twóy na-

wet kolega Bibulus był się sprzeciwił tak zgubnym zamysłom; lecz się do ludu odwołałeś. O dniu opłakany, w którym rozsiani po placu twoje siepacze, pod togą ukrytemi sztyletami grozili poczciwym! Ledwo Bibulus otworzył usta przeciw podanemu przez ciebie prawu, pospólstwo tobą wzburzone, szanowną konsula głowę błotem zbryzgało, znaki liktorów skruszyło, i jego.... jego samego włóczyło po schodach świątyni Kastora: krwią i ranami byli okryci przyjaciele jego, a między nimi dwóch trybunów, których godność była nietykalna. Na próżno przeciw temu burzliwemu zgromadzeniu, wspaniałomyślny Katon głos swóy, dotąd szanowany, podnosił dwa razy; rozboynicy twoi dwa razy go z rostrow gwałtownie zwlekli. Tak, naymnieyszą iskrę wstydu przytłumiwszy w sobie, śmiałeś otwarcie całey rzeczypospolitey mieszać spokoyność. Uciśniony twóy kolega, zostawując w twoich ręku konającą wolność, sam w domu zamknięty, przez większą część swego konsulatu krył się przed twemi sidłami. Kiedyś po otrzymaniu prowincyi Gallii, przez lat dziesięć będąc od nas oddalonym, sposobił się do ujarzmienia oyczyzny: tam bowiem staczane boje były ci sławną szkołą, w którey się ćwiczyłeś, jak miałeś Rzym opanować. Przypomniy ów przerażający moment, w którym Rubikon przeszedłszy, wdarłeś się na drżące pod przemocą twey broni oyczyste mury. Nieszczęsne tryumfy, łzami oblane męztwo i karność twoich

legijonów, narzuciły nam kaydany! Odtąd, urągając się świętey wolności, bezczelnie powtarzałeś to bezbożne zdanie: że rzeczpospolita jest czczém imieniem; że Sylla był niebacznym dobrowolnie się wyzuwając z dyktatorstwa; że oprócz twojey woli nie było innego prawa. Nikczemne dusze, jak zhukane trzody, kupiąc się wkoło tyrana, ubiegały się na wyścigi w obmierzłey podłości. Wśród odurzoney tłuszczy rozsadzeni wykrzyknęli cię królem: na twoich statuach dały się widzieć królewskie znaki, i ten Antonijusz, wówczas konsul, kiedyś w święta Luperkalia, siedząc na złotym tronie był przytomny tym obrzędom, wpada zapamiętały i koronę ci ofiaruje. Rościągniony przy twych nogach zaklinał ciebie, abyś ją przyjął; a ty, jak ułożony aktor, udałeś, żeś się wymawiał, zostawując nas przy niepewności zdania: czyś ty lepiey umiał zmyślać, czy on pochlebiać. Głuchy jednakże szmer przytomnego téy scenie ludu, jego groźne milczenie, widocznie ci pokazały, żeś jeszcze nie zdołał przydusić w nim zadawnioney ku królom nienawiści. Ani nam wiele sztuki potrzeba było dla przeniknienia twych myśli, tyś sam odkrył, żeś tyran. Gdyż wkrótce L. Kotta, stróż ksiąg Sybilli, rozgłosił, że podług ich wyrokow król tylko podbić może Partow; tobie zatym tytuł ten dać należało, by ich zawojować. Nareszcie rozchełzana podłość do tego przyszła zbytku, że się odważono wnieść do senatu wyrok, aby wszystkie kobiety były na twe rozkazy,

abyś naygrawając się z naszego nieszczęścia, bez żadnego oporu mógł twoję zwierzęcą nasycać lubieżność. Jakichże więcey potrzeba dowodów, żeś był tyranem, któryś w zaślepieniu wściekłego barbarzyństwa pragnął, abyśmy uważali jako wspaniałe dary twoaey łaskawości, nasze życie i drogi honor naszych żon i córek? Chceszże jeszcze? Spóyrzyy na usłane Rzymianami pola Farsalii, na zwłoki zdradziecko zabitego Pompejusza, na rozsypkę poczciwych obywateli, na powszechną oyczyzny żałobę. Po stosach kości naszych szedłeś do tronu: a płaszcz twóy nie w purpurze, lecz we krwi rzymskiey zmoczyłeś. Tym czasem bezczelność mianowała cię Jowiszem, niezwyciężonym bogiem: stawiała ci ołtarze i świątynie, wyznaczała kapłanów, aby czcili to bóztwo, które pod moim sztyletem padło.

Z teyże nocy: rozmowa 3cia.

Umilkł Brutus: Cezar łagodnie mówić zaczął do słuchających: ja Juliusz Cezar, jeżelim kiedykolwiek moją hoynością, tryumfami i umysłu wspaniałością zasłużył u was na jakie względy, daycie mi ich dowód po śmierci, raczcie posłuchać łaskawie. Już ręka tego... jeślim był winien, we krwi moiey utopiła wasze urazy, niech więc nie będzie odmówiona, co się naywiększym dozwala złoczyńcom, wolność bronienia mey sprawy. Obróciwszy się potym do Brutusa rzekł: objawiłeś przyczyny, dla których uczyniłeś ze mnie Rzymowi ofiarę; pozwól-

że, abym i ja przełożył, dlaczegom się nad równość obywatelską wyniosł. Naypierwszą i prawie jedyną pobudką był Rzym, do takiey już ostateczności przywiedziony, że ktokolwiek czuł w sobie wyższe przymioty, musiał koniecznie wybrać jedno z dwoyga: panować, lub jęczeć w niewoli. Lud zaś nic rozumnieyszego nie mógł pragnąć, jak pod cieniem władzy jednego, umiarkowanego rządzcy, schronić się od napaści rozwięzłey swawoli......, pod którą wolność zginęła przed naszém na świat przyyściem.

Aby z tego ogólnego opisania czystą wyciągnąć prawdę, przypomniy sobie, że prawie wiekiem wprzódy, nimeś się targnął na me życie, zuchwałość Kuryacyusza trybuna wzrosła aż do zagrożenia więzieniem dwóm konsulom, Scypijonowi Nazyce i Junijuszowi Brutusowi, co zaraz lud brnący w rospuście uskutecznił. W pięć lat po tak spodloném konsulostwie, wszczęły się, nie już zatargi, lecz woyny domowe za trybunatu Grachów. A jeśli śmierć ich gwałtowna nie okazywała jeszcze, jak zbyteczne i nieuleczone już było obyczajow zepsucie, wkrótce przybyły do Rzymu król barbarzyński odkrył je przed całym światem. Mówię o Jugurcie królu Numidyi, który się wdarł na tron podstępném zabóystwem. Konsulowie nasi Skaurus i Kalpurnijus wysłani dla zemszczenia się zbrodni, wrócili darami jego ujęci. Gdy był potym przywołany, aby się przed senatem już od niego przekupionym tłumaczył, stanął z wypogodzoném czołem,

polegając śmiało na podłości swych sędziów. I kiedy go sądzono o bratobóystwo, on nowe popełnił wśród Rzymu na osobie Massywa drugiego swego brata, który próżno w naszych murach rozumiał się być bezpiecznym od wymierzonego ku niemu żelaza. Całą karą za niezliczone jego zbrodnie, był rozkaz wyjechania. Sam on, zadziwiony taką nikczemnością senatu, po wyyściu z Rzymu, rzucił nań szyderskiém okiem, i te nas hańbiące, lecz sprawiedliwe, słowa wyrzekł: *o przedayne miasto, rychło zginiesz, byleby się kupiec na ciebie znalazł!*

Jeśli obywatel który, wydał się być wolnym od powszechnego zepsucia, ten był celem publicznego urągania. Dlatego Metellus Numidikus, który jeszcze od dawney nie zbaczał cnoty, tak był od trybuna K. Azynijusza niecierpianym, że go ten szaleniec wśród południa ciągnął na skałę tarpeyską, z którey pewnie byłby go strącił, gdyby mu ktoś przypadkiem ręki nie podał; tak był jednak zbitym, iż mu się krew przez uszy lała. Ileż go otwarcie nie prześladował nayzuchwalszy z ludzi trybun Saturninus. Nie znaczenie, nie wymowa, ale błoto, kamienie, puginały na zgromadzeniach ludu stanowiły prawa. W tych świętych naradach, wściekły trybun przewodząc otrętwiałemu motłochowi, rzucił się na Metellusa, który ledwo się schronił do Kapitolium. Lecz i tam ścigał, chcąc go zabić na tém samém mieyscu, gdzie niedawno tryumfem był ozdobiony. Nie potrafiła gorliwość Patrycyuszów

bez zbroczenia krwią tey świętey góry, zasłonić nieoszacowanego życia cenzora, który, chcąc się zachować na lepsze czasy, musiał umknąć do Rodu.

Wtenczas krwią rzymską opojony Saturninus, skończywszy swóy trybunat, chciał go pozyskać nanowo. Lecz gdy widział, że mu tego urzędu odmówiono, do niesłychanego posunął się gwałtu. Tam przed waszém obliczem, trwoźliwi Rzymianie, ostatniego z dziesięciu trybunów świeżo obranych Aula Nonnijusza zamordował, i siebie na jego mieyscu ogłosił. Nie byliścież godni takiey obelgi?... Nie tylko bowiem dopuściliście, aby został na urzędzie, ale nadto, aby go sprawował z równą zajadłością, z jaką osiągnął. Coż więc było bezpieczném w Rzymie prócz zbrodni? Jaki urząd szanowany, jakie prawo niezgwałcone, jaka cnota nieprześladowana? Niestety, przywodzę na myśl obrzydliwe zdarzenia, które już wiekami pochłonione, niczém są w głębi wieczności! Ale widok skupionych tylu przodków, z nami współżyjących, i naszych potomków, obudza we mnie troski niegdyś mojemu życiu towarzyszące. Może się znaydzie między wami świadek niesłychanych obelg, jakiemi Saturninus okrył pretora Glaucyusza. Na publiczném posiedzeniu wyrzucając, że mu jest przykra obecność pretora, wypędził go z obrad, i skruszył jego kurulne krzesło. Lecz pocóż się nad tém zadziwiać? Bezkarna zuchwałość tego trybuna, wśród ludu i senatu, ręką opłaconych zbóy-

ców odjęła życie Memmijusowi w tym momencie, kiedy większością głosow miał być konsulem mianowany! Wy dotąd, zimni świadkowie niegodziwości jego, ledwoście się wtenczas obruszyli: a lud, jakby z letargu nagle wzruszony, zabił Saturnina, poszarpał jego ciało, i w tryumfie nosił po mieście głowę, tyle upośledzonego po śmierci, ile za życia zuchwałego trybuna. Tak tedy zabóystwem się opłacało zabóystwo, zbrodnie zbrodnią karało, i przedsiębrane lekarstwa zwiększały choroby. Niebo się wszakże zdawało pogodnieyszém od czasu, jak pod niém nie oddychał Suturninus; i tegoż roku, kiedym się urodził, na nowo się ukazał zacny Metellus, jak słońce po zeszłey burży ożywiające naturę. Odtąd sam już stałem się widzem domowych niezgod. Z jedney strony trybun Druzus poduszczał lud rozwiązły, z drugiey senator Cepijon podsycał tyraniją możnych. Tey okropney kłótni bardzo błahy jednak był powod. Może kto z was przypomni sobie, że ci dway naczelnicy w młodości swojey bezwstydną przyjaźń aż do zamiany żon swoich rozciągnęli. Jak się potym na jedney publiczney sprzedaży poróżnili z sobą o pierścień, którego oba żądali. Od tego czasu rosła już nienawiść aż do zaciętości, i nieszczęśliwe miasto było ofiarą ich wzajemney zemsty. Trybun nią rozżarzony groził rywalowi skałą tarpeyską, która się z mieysca tryumfow, zamieniła w okropne narzędzie wściekłości ludu. I jak tego znakomitego senatora trwożył tylko, tak

Filip konsul doznał rzetelnych skutkow jego zuchwalstwa, którego władzy nie cierpiąc Druzus, wlókł go do więzienia tak zbitego przez rozjuszone pospólstwo, że cały krwią był zlany. Na ten widok jeszcze się ze wzgardą śmiał natrząsać okrutny trybun, powiadając: *że to nie krew, ale sos od źwierzyny:* chciał mu przymówić, że lubił biesiady. Nie można się było bez gwałtu oprzeć gwałtowi. Druzus przed skończeniem trybunatu w nocy zdradliwie zginął, i jego zabóyca wyśledzonym nie został. Gdybyż przynaymniey z nim te smutne niesnaski zagrzebane były! Nie, wznowiły się natychmiast oddawna niszczące rzeczpospolitą spory między ludem i patrycyuszami o zdzierstwo w pożyczkach. Sprawa ta należała do pretora. A. Sempronijusz Azellius, wówczas ten urząd piastujący, starał się uśmierzyć łakomstwo pożyczających, którzy zbyteczną lichwą lud uciskali. Lecz patrycyusze, jakby dla okazania, że sprawiedliwość jest tylko urojoném słowem, napadli na pretora czyniącego ofiary, naczynia święte z rąk mu wytrącili, uciekającemu do pobliżkiey świątyni Westy drogę przecięli, i schronionego w jednym domku okrótnie zamęczyli. Naprożno senat używał całey swey władzy w wyśledzeniu winowayców, naprożno wielkie obiecywał nagrody temu, ktoby odkrył zbrodniarza; żaden ich niewyjawił, chociaż tysiące Rzymian były świadkami dopełnionego tyraństwa. Słowem: nayczarnieysze występki berkarnie uchodziły w Rzymie.

Lecz oto w myśli mojey stawi się obszerna księga, cała krwią rzymską pisana. W niey czytam dzieła Maryusza i Sylli, dwóch ludzi nienasyconych jey przelewem. Na te słowa jęk się powszechny obił o sklepienia, czarny smutek na wszystkich twarzy osiadł. Cezar trochę zamilkł, spokoynie pogłądając, jak doświadczony sternik, na śpienione wód bałwany; potym rzekł: o próżne i nadto poźne narzekania! Jeżeli się teraz wzdrygacie na samo tych katow wspomnienie, pocóżeście ich wówczas cierpieli? Tu znowu zamilkł: a gdy się wzruszone uspokoiły duchy, tak daley mówił: pięćdziesiątletni Sylla, pełen zdrowia i mocy, był konsulem w rok po zabiciu Azellinsza. Starał się on o dowództwo nad woyskiem przeznaczoném przeciw Mitrydatowi, naypotężnieyszemu z nieprzyjaciół naszych. Maryusz, uświetniony tryumfami z Numidów, Teutonów, Cymbrów, i sześciokrotném konsulostwem, już siedmdziesiąt lat mający, zbytecznie otyły i słaby, ciągle podżegany dumą, chcąc ostatnie dni życia spędzić w Poncie i Kappadocyi, mocno się sprzeciwiał żądaniom Sylli......... Dla pozyskania waszych głosów, przeciągnął na swoję stronę trybuna P. Sulpicyusza, człowieka złotem i krwią nienasyconego. Człowieka tak pełnego występkow, że niepodobna było oznaczyć, który z nich bardziey górował. Trybun ten publicznie przedawał obywatelstwo rzymskie, tę chlubną w dawnych czasach nagrodę wierności sprzymierzeńcom. A tak się zgromadzenia ludu napełniały, nie

tymi, którzy oyczyźnie służyć chcieli, lecz którzy ją gubili. Nadto jeszcze dla utrzymania przemocą niepojętey zuchwałości, miał zawsze trzy tysiące rozboyników sobie zaprzedanych, i sześćset zbroynych kawalerów, któremi się on na zgromadzeniach otączał, i których antysenatem nazwał. Złudzeni takiém nazwiskiem usiłowali na nie zarobić spiskami i okrucieństwy. Kiedy senat dał władzę Sylli nad woyskiem przeciw Mitrydatowi, rozżarty trybun puścił swych oprawców dla utrzymania Maryusza. W mgnieniu oka dobyte bronie sieją śmierć i postrach; konsulowie zmykają. Sylla udaje się do woyska w Kampanii. Maryusz wykrzykniony wodzem od rozjuszonego pospólswa, brodzącego na placu po nieostygłey jeszcze krwi obywatelskiey. Lecz Sylla, do którego duszy, wszelkiey czułości wstęp był wzbroniony, z legijonami mającemi w Azyi nowych szukać laurów, oddychając srogą zemstą ruszył przeciw oyczyźnie. Wchód jego był jak zgłodniałego tygrysa. Zmieszane głosy płaczu, narzekań, szczęku broni, i jęku konających rozlegały się po ulicach i domach. On sam z iskrzącą się latając pochodnią nielitościwie zachęcał swoich do obrócenia miasta w perzynę. Wy, biedni, w rozpaczy rzucaliście reszty niedopalonych dachów na zbestwionych Syllańczyków, którzy waszą obroną jeszcze bardziey rozsrożeni, podsycali tlejący ogień. Nie było to już buntem ludu, lecz zajadłą na głos trąby woyną. Jeden wasz obywatel śmiał pośród Rzymu utkwić zdzi-

wione orły, nie jak znaki sławy, ale jak okropne hasło śmierci lub niewoli! Naresztę ten Maryusz, który nieraz Rzym i Włochy od barbarzyńców ocalał, ucieczce powierzył swe życie. I jeśli morderstwo nazwać można zwycięztwem, Sylla zwyciężył; powrócił do Kampanii, i na Mitrydata do Grecyi poszedł. Nieprzytomność jednak tych wściekłych zapaśnikow nie dała odetchnąć zbolałey oyczyźnie; dway konsulowie Kn. Oktawijusz i Cynna skłócili jey spokoyność. Cynna, chociaż na kapitolium przysiągł Sylli wiarę, jednak od wspólnikow Maryusza trzysta wziąwszy talentow, uzbroił służalców i pospólstwo, aby go przywrócić: Oktawijusz temu się oparł. Wtenczas obaczyliście dwóch konsulów, z sobą walczących na placu okrytym mnóztwem trupów krwią spluskanych. Zwyciężony... Zuękany Cynna, Rzym opuścić przymuszony, zbiegał Włochy szukając stronników. W tém Maryusz z nim się łączy: oba zaślepieni zemstą, nieśli do miasta chciwe krwi żelazo, jeszcze z niedawno wylaney nieoschłe. Do obrony stolicy świata był wówczas przeznaczonym Pompejusz Strabon. Ale, jakby samo niebo wzdrygało się patrzeć na smutne okopy, pod któremi oyciec syna, brat brata zabijał; rozciągnęło nad niémi straszliwą burzę, i piorun waszego ubił obrońcę.... O Rzymianie, on to był oycem tego Pompejusza, którego tak słusznie nazwaliście wielkim, którego ja sam szacowałem, chociaż się wspólnie ze mną o naywyższą ubiegał władzę!

Wkrótce senat widział się znaglonym, nie już o pokóy, lecz o litość, prosić u dwoch okrutników, Rzym w oblężeniu trzymających. Wszedł zaraz Cynna, poprzedzony liktorami: Maryusz przed bramą stanąwszy, z szyderskim rzekł uśmiechém, że do miasta weyść nie może, póki go lud nie odwoła z wygnania, na które był skazał. I kiedy z nayżywszym pośpiechem zbierano głosy, on napełniwszy miasto hufcami, po większey części z niewolników przez niego uzbrojonych złożonémi, wszystkie bramy zamknąć kazał. Patrzaliście wówczas na ulice krwią zbryzgane, na wstydliwość zgwałconą, na matki pozabijane obok niewinnych niemowląt, o ściany tłuczonych. Z większą żarłocznością Maryusz wytępiał obywateli, aniżeli wilk zgłodniały wpadłszy do owczarni, dusi osłupiałą trzodę. Forum i rostra głowami nayzacnieyszych patrycyuszów były okryte. Wy, Rzymianie, niedawno wolni, zuchwali nawet, wtenczas otrętwieli na tak okropną klęskę, z niepojętą łagodnością schylaliście wasze karki pod miecz zbojecki, który wam głowy zrzucał. Jeden tylko konsul, Kn. Oktawijusz, wśród powszechney podłey bojaźni, spokoynie siedząc na kurulném krześle, czekał odważnie swego przeznaczenia; lecz i tę jego stałość nie męstwu przypisać należy. Bo chociaż z powagą przyjął napadłych na się oprawców, i bez pomięszania dał się zabić; jednakże znaleziona kartka w jego zanadrzu (na którey się znaydowała odpowiedź jednego astrologa, ręczająca go, że

w tém zaburzeniu nie zginie), jawnie dowodzi, że on zmyśloną odwagę był winien, nie tęgości duszy, lecz ślepey ufności w przepowiedzenie.

W nieźmierney liczbie zbrodni, które mi się na pamięć cisną, jakiż mam uczynić wybór?.. o których mam mówić?... które zamilczeć?... Maryusza rozkazem senator Sextus Licynius był zrzucony z Tarpei. Syn Maryusza własną ręką zabił jednego trybuna, i głowę jego, jako przyjemny podarunek, posłał oycu. Dwoch moich krewnych, Lucyusz i Kajus Cezar, nie uszli ich szaleństwa. Kajus skryty w domu jednego obywatela, któremu dawniey swoją wymową ochronił był życie, przez niewdzięcznika zbóycom został wydany. Lucyusza na Waryusa grobie zamordowano..... Publius Krassus, nie mogąc znieść śmierci swojego syna, którey go zmuszono bydź świadkiem, sam się zabił. Któż bez żalu wspomni zgon sławnego mówcy M. Antonijusza.... Nie miał Maryusz inney przyczyny zawziętości ku niemu, jak tylko wrodzoną złych nienawiść ku dobrym. U stołu siedział ten barbarzyniec, kiedy mu oznaymiono, że wzięto Antonijusza. Upojony krwią i winem klaskał rękami i podskakiwał z radości. Zaledwo go wstrzymano, iżby sam nie pobiegł zastąpić mieysce kata. Dał jednak rozkaz, aby mu Anijus trybun przyniosł tę nieodżałowaną głowę. Trybun, zatrzymawszy się u drzwi Antonijusza, zalecił zbóycom weyść i wypełnić Maryusza wolą. Szanowna postać, uy-

mująca wymowa, przejęły twarde ich serce litością, i podniesione już żelazo strzymały. Trybun, rozgniewany zwłóką, wpada do środka, sam go zabija, i ściętą głowę przynosi Maryuszowi, jeszcze biesiadującemu. Okropne widowisko!... głowa wśród półmisków umieszczona długo oczy wściekłego tyrana bawiła.

Ani godność, ani zasługi, gniewu jego ubłagać nie mogły; żądza zemsty za wygnanie z Rzymu codziennie krwią skrapiała nędzne miasto: sam Katulus, jego towarzysz, który się naywięcey przyczynił do podbicia Cymbrów, nie mógł się przed nią zasłonić; ani wstawiania się przyjaciół, ani przysługi dawnieysze, ani laury spolnie zbierane, nie zdołały zmienić zawsze jednostayney Maryusza odpowiedzi: *zabić.* Wszelkiey więc nadziei pozbawiony Katulus, wznieciwszy ogień w swey izbie, dymem się udusił. Merula zaś, kapłan Jowisza, uprzedzając nasadzonych morderców, sam się przebił przed posągiem bóztwa. Czas Maryuszowi niewystarczał do wymieniania osób, na śmierć przez niego skazanych; ażeby więc łacniey mogli ich poznać zbóycy, umówił się z nimi, że każdy, komu się nie odkłoni chodząc po mieście, ma być natychmiast sprzątnionym...

. . . .

. . . .

Tak, kiedy Rzym jęczał pod morderczém żelazem, Sylla się ścierał w Azyi z Mitrydatem. Lecz nagle zwróciwszy ku nam swoje legijony, przyszedł w groźney postawie

niszczyciela świata. I zaczęło się od tego, iż, kiedy w świątyni Bellony siedział na czele senatu, w przyległém mieyscu z jego rozkazu wykłuto sześć tysięcy Maryusza żołnierzy, którzy mu się poddali. Na odgłos męczonych tylu ludzi, serce bić przestało w senatorach: wszystkich się usta zwarły: głuche ich opadło milczenie: wybladła tylko twarz i wzrok niepewny, tłumaczyły myśli tego szanownego zgromadzenia. Spokoyny Sylla, z krwią zimną wyrzekł sławne z dzikości słowa: *nieuważaycie, ja to kazałem niektórych buntowników ukarać.* Rzeź ta była hasłem dla okrutnych ministrów zapalczywości Sylli, pragnących krwi, która się strumieniem lać zaczęła. W wielkiey niepewności życia, wynalazek wywołania zdał się być darem łaskawości: bo tablica, na którey nayświetnieysze głowy były przedane za dwa talenta, ożywiała tych nadzieją, którzy na niey swego nazwiska nie czytali. Na czele tego słównika śmierci, było umieszczonych dwoch konsulów, i do pięciu tysięcy z senatorów i patrycyuszów. Zeby zaś takiego morderstwa nie zaginęła pamiątka, zuchwalszy od ludzi Sylla kazał ich listę wpisać do publiczney księgi. . . Cnota i występek już nie miały znaczenia.

. . . .

Ani świątynie, ani domowe bogi, ani ustronne zacisze, nie potrafiły prześladowanych ukryć przed rozsianymi po całych Włoszech szpiegami. Mąż w objęciach omdlałey żony, dzieci na drżącém łonie matki, śmierć odbierały; płeć nawet piękna, którą w nay-

dzikszych szanowano narodach, nie uszła zażartości Sylli....

POEZYA

Sąd Ostateczny.

Oda napisana przez *P. Gilbert* (a). Przekład *Ignacego* Szydłowskiego.

„ Jakież wam szczęście dały dzikie cnoty?
„ Rzekliście: „ "Bóg nas ma w oycowskiey pieczy:„
„ Poczciwi, czemuż wzgardy i sromoty
„ Okryci piątnem, gdy wam świat złorzeczy,
„ Deptanych stopą szczęsnego zdrodniarza,
„ Bóg ten was swoim względem nie obdarza?
„ Czemuż się słuszną zemstą nie zapali?
„ Slepy i głuchy na nędzę swych synów!
„ Czemuż bezbożnych nie ukróci czynów?
„ Weszlisz z nim w zmowę złoczyńcy zuchwali?

„ Milczcie, i drżyycie, bluźniercy złośliwi!
„ Na też was z siebie Bóg urągowiska,

---

(1) *Nic. Jos. Laurent Gilbert*, urodzony w *Fontenoile-Château*, niedaleko od *Nancy*, 1751 r., umarł w szpitalu paryzkim (*L'Hotel-Dieu*), 1780, z zapalenia gardła, którego przyczyną był klucz połknięty przez poetę, w chwili pomięszania rozumu. Rymotwórca ten, pełen ognia. zostawił dzieła, równie piękną, jak wielką i mocną zalecone imaginacyą. Jego dwie satyry, jego pieśń pierwsza *śmierci Abla*, sprawiły żal powszechny, iż umarł w wieku naypięknieyszych nadziei. Oda o *sądzie ostatecznym* mieści się w rzędzie naczelnych płodów poezyi liryczney francuzkiey, i dla tego słusznie się lękać wypada, ażeby móy przekład nie uwłaczał oryginałowi, jak większa część przekładów.

(*Przypisek tłumacza*).

„ Uposażonych darem mowy żywi?
„ My, czcząc prawicę, która nas uciska,
„ Nie wchodzim w wieczney mądrości zamiary;
„ Jednakże uyrzym chwilę waszey kary.
„ Słońce, co widzi łzy nasze i żale,
„ Sprawiedliwości dzień rychło przywodzi;
„ W nimto Bóg nasze cierpienia nagrodzi,
„ Zetrze występki wzniesione zuchwale!

„ Niechże więc przyydzie ten Bóg sprawiedliwy;
„ Niech przyydzie; ale nie masz go zapewne!
„ Dawno już gniecion nieszczęściem cnotliwy,
„ Próżno doń skargi ślząc leje łzy rzewne.
„ Może też słodkim snem spoczywa w niebie,
„ Nieme pioruny złożywszy pod siebie?
„ Otoż wspaniały dobroczyńca ziemi!
„ Macież nadzieję, że się on przebudzi?
„ Chodźcie, występkiem wznieśmy się nad ludzi,
„ I grzesznikami bądźmy szczęśliwemi! . . . . „

Jakiż się łoskot rozlega?
Ryknęła trąba chrapliwa, . . .
Płomień powietrze zażega,
Piorun się groźny odzywa. . . .
Coż wróżą okropne znaki?
Oto przez powietrzne szlaki,
Wóz ognisty z gromem lata,
Szaleją wichry zbukane,
Gwiazdy posoką rumiane,
Zwiastują skończenie świata.

Ocean zmienił oblicze,
Porzuca stare łożyska,
Z rykiem wały buntownicze
Pod niebios sklepienie ciska.

Lecz gdy się srożą potopy,
Runęły odwieczne stropy;
Stało się . . . Bóg pogardzony
Z ciemności łona wychodzi,
Ledwo stopą w świat ugodzi,
Już się rozsypał stłuczony.

Drżyycie! już czoła zuchwale
Nie wzniesie duma, ni zdrada;
Tu na groźnym trybunale
Naywyższy sędzia zasiada.
Nic tu złoto nie popłaca,
Korona blask swóy utrąca,
Wszystkie się stany zrównały:
Prawda księgę win odkrywa,
Wiara, dotąd matka tkliwa,
Przybiera serce ze skały.

Godzina sądu wybiła:
„ Wychodźcie umarłych dusze,
„ Z wieczney nocy, co was kryła;
„ Odnowcie z ciałem sojusze. „
Rozległ się rozkaz wydany
Od tronu Pana nad pany.
Wnet groby otworem stają,
Wychodzą zmarli w gromadzie,
Wybladli spiesząc w nieładzie,
Proch mogił z siebie strząsają.

Syonie! iluż w twym świętym obwodzie,
Zmieścił się różnych ludów tłum zdziwiony!
Żyd, chrześcijanin, z niedowiarkiem w zgodzie,
Przed jednym Bogiem stawa zjednoczony.
Co tu narzekań! co płaczliwych krzykow! ...
Przebóg! któż zliczy zastępy grzeszników?

Tu przy niewdzięcznym, sprawca niepokoju,
Zbóyca, łakomca, potwarca kłamliwy,
Tutay się mieści wojownik zdradliwy,
Co swą oyczyznę zaprzedał w dzień boju.

Sędziowie, którzy przez wyrok nieprawy,
Z prześladowcami krew niewinną leli,
I ci, co broniąc niby ludu sprawy,
Niesnaski tylko w społeczności sieli.
Dokąd uciekać przed groźnym wyrokiem?
Albo przed mściwém gdzie się ukryć okiem?
Zbóycy! którzyście błyszczeli w koronie,
Gdzież są zastępow waszych miliony?
Nie masz . . . świat zniknął w popiół obrócony;
Bóg tylko został na odwiecznym tronie.

Zbliżcie się winni: już z łańcucha roku
Dni przebaczenia odcięte zostały;
Natrząsaycie się z rzewnych łez potoku,
Które skrzywdzone cnoty wylewały:
Powiedźcie: czy Bóg, w głębokiém uśpieniu,
Zapomniał o swych dzieci przeznaczeniu ?
Płaczecie; próżno: już przyszła godzina,
Przyszedł czas błogi niewinnych pociechy;
Już dopełniły miarki wasze grzechy,
Piekło się o swą zdobycz upomina.

Lecz zkąd ta nagła odmiana?
W morze się światła przenoszę:
Obłędną ręką trącona,
Brzmi lira moja roskosze. . .
Precz grzeszni z przybytkow chwały!
Szanuycie moje zapały . . .
Oglądam Pana wybranych:
Idzie wiodąc wzrok łaskawy,

Otacza go bez obawy
Gromada dzieci kochanych.

Z ludzi, co twa dobroć żywi,
Boże, jak mało w tém gronie!
Starcy, dzieci, nieszczęśliwi,
Chodzili w Pańskim zakonie:
Ledwo wśród wybranych koła,
Dwa widać w koronach czoła.
Gdzież mnóztwo grzesznych zniknęło,
Co syońskie kryło pole?
Wszechmocny wydał swą wolę;
A piekło ich pochłonęło.

Tam siostra z bratem strącona,
Matka z córką, oyciec z synem,
Luby z lubą, z mężem żona,
Monarcha z pochlebców gminem;
Razem z panami poddani
Na wieczną karę skazani.
Wreszcie tryumfuje cnota,
Po długich walkach szczęśliwa,
I w łonie Twórcy używa
Pełnego chwały żywota.

Roskosz, która ją uymuje,
Przechodzi wyobrażenie;
Zna Boga, widzi Go, czuje,
Wzniesiona przez tworcze tchnienie;
Dobroć, która ją zdumiewa,
W nieśmiertelnych hymnach śpiewa.
Przedwieczny zdruzgotał gromy;
Ze skrzydeł, z kosy odarty,
Na zwaliskach świata wsparty
Zasypia czas nieruchomy.

Powieść.

Sroka, Szczygieł, i Dudek.

Podżyła sroczka, gdy jey piękność nikła,
A z młodości do pochwał, i hołdow przywykła,
Widząc, jak płyną lata i jak nikną wdzięki,
Srogie cierpiała męki.
Dawniey, co mogli, do niey lecieli;
Mnóztwo miała wielbicieli;
Dziś wszystko znikło.... Tak chciał czas niemiłosierny.
Jeden się został Dudek aż do śmierci wierny.
Jednak chcąc szczerze swą stratę wetować,
Odważyła się szczęścia zaprobować.
Z drugiemi więc na wyścigi,
Nie oszczędzając pracy i fatygi,
Tak się starała, tak się stroiła;
Aż młodego Szczygiełka zwabiła.
Latał tam ptaszek częste spędzać chwile;
Zawsze goszczony, i przyjęty mile;
Dość, że i w wieczor i rano,
Często go przy niey widziano.
Pyszniła się głupia sroka.
Prawie przez trzy pory roka.
Ale wiedząc z doświadczenia,
Jak się los w miłości zmienia,
Chcąc go przy sobie nazawsze osadzić,
Żeby jey nie mógł odlecieć i zdradzić;
Postanowiła mu podciąć skrzydełka.
Ostróżny ptaszek, widząc sidełka,
Co tchu uciekał w dalekie strony,
Wołając przelękniony:

„ Ach strzeżcie się, przyjaciele!
„ Takich srok na świecie wiele. „
Jękiem sroczki rozczulony,
Dudek, jak z snu przebudzony,
Myśląc, jak przed jey złością siebie zabezpieczyć,
Rzekł: „On rozum utracił, potrzeba go leczyć. „

W. T.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

I. Korrespondencya.

Wypis z listu z Królewca, pod d. 1 sierpnia n. s., 1819.

..... Co się tycze archiwow królewieckich, w oglądaniu ich naywięcey mię, jako Litwina, interesowało to, co może służyć do historyi naszey prowincyi. Dyrektor archiwow, professor *Voigt*, pokazał mi naydadawnieysze dyploma (Urkunde) Mendoga, xiążęcia litewskiego, pod rokiem 1255, mocą którego odstępował Krzyżakom Żmudzi (Samaiten); poźnieysze Giedymina, pod rokiem 1323. Następne dochodzą aż do Jagiełły. Pisane po niemiecku, lub po łacinie. Oglądałem, z prawdziwém ukontentowaniem, listy oryginalne Witolda do mistrzów krzyżackich, i ich odpowiedzi. Pod rokiem 1409 są listy Witolda pisane ze Słucka, i mistrza krzyżackiego, w których zaręczywszy sobie wzajemny pokoy i przyjaźń, przyrzekają zjechać się nad Dubissą, lub pełnomocników zesłać, dla zrobienia stałego przymierza. Tamże

widziałem list własnoręczny Julianny, żony xiążęcia Witolda, do mistrza krzyżackiego, w którym oświadcza podziękowanie za przysłane łakocie.

Znaydują się tu dyplomata, tyczące się królewstwa polskiego, a te poczynają się od roku 1300; są także dyplomata mazowieckie, zaczynające się od roku 1229, od Konrada; szląskie od roku 1399.

Nayważnieyszémi byłyby materyałami do polskiey i litewskiey historyi, tak zwane od Niemców, *Registranden*, których jest kilkanaście tomów, napełnionych korrespondencyą między xiążętami Litwy i innych narodów, a mistrzami krzyżackimi. Według zeznania professorów *Voigt* i *Faber*, mało z nich dotąd korzystano. Nadto, udzielnie jest bardzo wiele oryginalnych listów xiążąt litewskich i polskich. Obok tych były oryginalne Kopernika, Melanchtona, Kranacha, Marcina Lutra, i Margrafa Albrechta.

Szlachta kurlandzka i inflantska, złączeniem nakładow, przez lat kilka zatrudniła professora *Hönig* kopijowauiem tuteyszych archiwów. Czemużby nas, szlachtę litewską, podobne rzeczy zaymować nie miały!!!....

Nie dawno założono tu instytut głucho-niemych i ślepych, a także szkołę pływania. Pierwszy odwiedziłem, a do ostatniey uczęszczam. Jest przeszło trzysta osob pływających. Rozumiem, iż byłoby bardzo użyteczną rzeczą, podobny rodzay ćwiczenia zaprowadzić po naszych szkołach, gdzie corocznie smutne zdarzają się przypadki, o jakich nie dawno sły-

szałem w Krożach i Podubisiu: tu zaś, od czasu zaprowadzenia tey szkoły, nic podobnego nie przytrafiło się między uczącą się młodzieżą.....

II. Do Historyi Litteratury Polskiey dodatek *Jana Gw.* Styczynskiego.

(*Ciąg szósty.*)

XXXVI. Krótka Annotacya Seymow warszawskich, grodzieńskich, także elekcyi i koronacyi nayjaśnieyszych królów ichmościów polskich; Jana Kazimierza, Michała, Jana III, y Augusta II; tudzież za panowania ich kampaniy corocznie odprawionych; publicznieyszych dziejow, y rewolucyi ab anno 1648, ad annum 1733. Zebrana przez *Franciszka* na Pułaziach Pułaskiego (2), Podczaszego województwa Podlaskiego, Pułkownika J. K. Mści y Rzpltey, Pisarza woyskowego za buławy czterech Hetmanow W. K., kasztelanów krakowskich. A post fata jego do druku podana przez *Baltazara Pułaskiego* Starostę radenickiego, R. P. 1740, w Lublinie w Druk. J. K. M. Soc. J. in fol. arkuszy 43, razem z przemową.

Jest tu: Opisanie (wierszem) generalney batalii pod Pułtawą 27 junii 1709 przez *Piotra Bolestę* zostającego w kancellaryi JWJP. Sieniawskiego Hetm. W. K. wojewody na ten czas Bełzkiego a potym Kasztelana krakowskiego, blisko trzech arkuszy zaymujące.

XXXVII. Roczne dzieje zakonu Braci mnieyszych S. Franciszka kapucynów. Przez P. O.

(2) Niesiecki w T. III. str. 783, nazywa go także Puła-skim, nie zaś *Pulauskim* .....

Zacharyasza Bowerego, tegoż zakonu Teologa łacińskim językiem wydane. A teraz na oyczysty przełożone, y do druku podane. w Warszawie w Druk. P. Dufour. MDCCLXXX. (1780). in fol. Tomu I część Isza zaymująca dzieje od r. 1524 do 1549, ma str. 324, i rejestru 3 arkusze. Część IIga tamże r. MDCCXC (1790) od r. 1550 do 1580, ma str. 418. W approbacyi okazuje się tłumacz *Chrysanthus Braclaviensis* (á Braclavia) Ordinis Minorum S. P. Francisci Capucinorum Theologus et Praedicator. Nadto jest tu wzmianka o Tomie II, części Iszey obeymującey dzieje od roku. 1581 do 1587 którego nie widziałem. I czyli też dalsze Tomy są tłumaczone na język polski, nie jest mi wiadomo.

XXXVIII. (Bent. I. 665.) Mowy Cycerona przeciwko Katylinie i za Markiem Marcellem przekładania X. *Ignacego* Nagurczewskiegó, professora Retoryki in Coll. Nob. Vars. S. J. z przyłożeniem do nich textu łacińskiego przedrukowane w Druk. J. K. M. Poczajowskiey r. 1771. in 8vo str. XXX. 275.

XXXIX. Orationum seu Exercitationum Oratoriarum R. P. *Porphyrii* Skarbek Wazynski Hieromonachii Basiliani. Vilnae Typis S. R. M. Basilianis 1772, in 8vo. Pars prima sacras orationes complectens, mylnie str. 443 (bo jest 263). Pars secunda orationes profanas complectens (*ibidem* anno 1773), str. 234.

XL. (Bent. II. 261.) Regulae Juris etc. *Stan.* Łochowskiego jest jeszcze wydanie: Cracoviae Typis Universitatis 1756 (approbowane przez Kazimierza Pałaszowskiego), in 8vo str. 224.

XLI. Krótkie zebranie zarzutow ciekawych o rzeczach tego świata pod zmysły nam podpadających i je zadziwiających, ku pożytkowi młodzi zwięzłemi odpowiedziami ułatwione i przez X. *Józefa* Iwanickiego, professora w szkołach Przemyskich wydane w Berdyczowie r. 1777

in 8vo str. 152. Dedykacyi i przemowy kart IV, Regestru kart X.

Autor, powiedziawszy wprzódy o wychowaniu młodzi w domu i w szkołach (do str. 20), mówi potém o świecie w ogólności, o człowieku, źwierzętach, robactwie, drzewach, ziemi, o czasie, górach, sokach ziemi i kamieniach, o kruszcach, wodzie, ogniu, powietrzu, ogniach napowietrznych, o wiatrach i chmurach, dżdżu napowietrznym, tęczy, dżdżu zlodowaciałym, o niebie, słońcu, xiężycu, gwiazdach i planetach.

Dla chcących wiedzieć jakiey jest wartości to dzieło, przytoczę z niego, na pytanie: *Co jest ogień?* odpowiedź (str. 92) „Jest żywioł szypki, subtelny, sprężysty, obwisły, wszystko przenikający. Dowodem tego są jego skutki, gdy w mgnieniu oka niszczy, rozrywa, topi, zagrzewa, nadyma. Składa się z odrobin siarki, ziemi, saletry i soli. A zatym cięźki jest, że początki składające go cięźkość mają.“

XLII. Skarb nigdy nieprzebrany Kościoła S., to jest, nieporównany Krzyża Pańskiego szacunek niegdy przez X. *Pawła* Russla Pisma S. Dokt. Zakon. Kazn. Promotora drzewa Krzyża S. w Lubelskim tegoż zakonu kościele, wielkiemi cudami zaszczyconego, tą xięgą na trzy części rozdzieloną, świadectwem nauczycielów SS. Dzieiow poważnych ztwierdzoną, światu zalecony, teraz powtórnie za usilnym staraniem Stanisława Kost. Ortyńskiego Podczasz. Zwinogrodz. na przedrukowanie teyże xięgi znaczny sumpt łożącego, i tym (prócz innych) sposobem dusze w czyscowych mękach zostające ratować usiłującego, pragnącym zbogacenia dusz krzyżową śmiercią Chrystusową odkupionych otworzony. W Berdyczewie w Druk. Karmelu Fortecy N. P. Maryi za przywileiem J. K. M. r. 1767 in 4to str. 877. Przemowy kart. IV; Żywota Konstantyna W. Cesarza, za którego

panowania Krzyż iest naleziony kart VIII; Przydatku do dzieła kart IV, i regestru kart VI, nieliczb.

Pierwsza edycya tego dzieła (gockim drukiem) wyszła r. 1654 (podobno w Lublinie). Do dzieiów kościoła może być przydatném.

XLIII. Nowa korona chwały naywyższey Monarchini nieba y ziemie Nayiaś. król. pols. Maryi P. wielkiey Zbawiciela naszego Matce, w przecudownym Rytrakcie na Jasney Górze Częstochowskiey z woli O. S. Klemensa XI, naywyższego Pasterza Kościoła Bożego, R. P. 1717 septem. 7, przez JW. JX. Krzysztofa z Słupowa Szembcka Biskupa natenczas Chełmskiego ukoronowana. Przez tryumfalną szczęśliwey Inaugurarii Oktawę, drogimi perłami panegirycznych Kazań, od Prałatow i Enkomiastow przybrana y akkomodowana. W Druk. Częstochowskiey r. 1718 in 4to str. 520.

Dzieło przypisane Lubomirskim Podkom. Kor. od niegodnego ich Kapellana X. *Ant. Nowakowskiego* (3) Directora Typographii Jasnogórskiey. Jest tu zbiór kazań pod rozmaitemi tytułami i przez różne osoby mianych. Jużto *Chleb duchowny* X. Andrz. Józ. Kacsznickiego; jużto *Prezent z 12stu kosztownych kamieni przy pompatyczney koronacyi deponowany lichą błachego geniuszu swadą* X. Ant. Józ. Rozmarynowskiego; jużto *Oracya z cudzey głowy konceptu prostym stylem wykształtowana* X. Cypr. Sapeckiego; jużto *Dystrybuta wakansow duchownych* X. Dion. Chełstowskiego; jużto *Facyata* X. Innoc. Pokorskiego; i w. i. jakoto Atan. Kierśnickiego, Mich. Krasowskiego, Alexego Marcellina Swiderskiego, Domi. Paprockiego, Tom. Szrzebnickiego, Dom. Frydrychowicza (kazanie

---

(3) Herb Lubomir. na początku dzieła przez tegoż Nowakowskiego rytowany.

w 16stu tylko arkuszach), X. Cezaryusza S. P., Szym. Olbinskiego, Anast. Kiedrzynskiego, Pawła Dolinskiego.

XLIV. Zywot sługi Bożego W. O. Jozefa z Kopertynu Kapłana zakonu S. Franciszka Minor. Convent. albo Franciszkanow. *Który zszedł z tego świata dnia 18 września R. 1663 y pogrzebiony w kościele S. Franci. u Oycow tegoż zakonu w Ozymie.* Napisany przez W. O. M. *Roberta Nutego.* Powtórnie z włoskiego na polskie, przez X. *Franciszka* Jabłonskiego NN. WW. y Pisma S. Dokt. natenczas w konwencie krak. Regenta tegoż zakonu przetłumaczony R 1688, w Krakowie w Druk. Mikołaja Alexandra Schedla, in 4to str. 466. Dedykacyi i Indexu rozdziałow kart VII. Regestru kart IX, nieliczb. (gock. druk.)

XLV. O żywocie i cudach Stanisława Kostki z zakonu zebrania P. Jezusowego, księgi dwie napisane po włosku przez X. *Daniela Bartola*, a potym przez X. *Woyciecha* Tylkowskiego tegoż zakonu na polski język przełożone. W Druk. Akad. S J. r. 1674 in 4to str. 235 (gock. druk.)

XLVI. Panis quotidianus Juventutis sacrae, sive Casuista brevi ac facili methodo de practicalibus in Regno Poloniae casibus difficultates explicans, compendiose collectus à R. P. *Gaudentio* Pikulski Ord. Minor. Reg. Observ. S. P. N. Francisci Provinciae Roxolanae Theologo in duas partes divisus. Leopoli 1759 in 8vo str. 844.

Pod tymże samym prawie tytułem wyszło to dzieło. Leopoli 1750 in 8vo str. 323.

XLVII (Bent. II. 453.) *Compendium medicum* etc. w Druk. Jasney Góry Częstochowskiey wyszły r. 1725 str. 713 (przez myłkę druku jest 803); Regestru str. V. nieliczb. in 8vo; i r. 1767 *tamże* str. 713, i 32 str. nielicz. o lekarstwach końskich.

XLVIII. Morze łaski Bozkiey; które P. Bóg

w Koronie Polskiey po różnych mieyscach, przy obrazach Chrystusa P. y Matki jego Przenayś. na serca ludzi pobożnych, y w potrzebach ratunku żądających, z głębokości miłosierdzia swego nieprzebranego, codzień obficie wylewa. Naprzód przez *Piotra Hyacyntha* PRUSZCZA podana, potym z additamentami przedrukowana powtórnie r. 1740. W Krakowie w Druk. Akad. in 4to str. 64 (bez końca).

Są tu historye obrazu N. P. Maryi częstochowskiey, w Skąpym w ziemi dobrzyńskiey, jarosławskiey, sokalskiey, gidelskiey, w Krakowie na piasku, leżayskiey (od nazwiska Tomasza Michałka mieszczanina *Leżayskiego*), myślenickiey, bocheńskiey, smoleńskiey, klewańskiey (w dobrach XXżąt Czartoryskich), żyrowickiey, kodeńskiey, i t. d.

XLIX. (Bent. II. 790.) Opisanie królewstwa Portugallii y historya przednieysze w sobie państwa tego dzieje y kilku wiekow rewolucye zamykająca z różnych pisarzow, mianowicie z sławnego Francuza imieniem *L'abbé de Vertot* zebrana y dla pożytku narodu Polskiego wydana w Lublinie w Druk. J. K. M. Soc. J. 1754 in 8vo str. 267.

L. (Bent. II. 90.) Vir Consilii Monitis Ethicorum nec non prudentiae Civilis. Praeludente apparatus Oratorii copiâ ad civiliter dicendum instructus Illustris. ac Excell. D. *Andreae Maximiliani* de Pleszowice FREDRO (4) Palatini Podoliae opus posthumum accessere alia quaedam miscellanea ejusdem authoris. Leopoli Typis Coll. S. J. Anno Dei nati 1730 in 4to str.

(4) (Bent. Ⅲ. 754.) W tytule dzieła (r. 1652) tegoż autora, po wyrazie *Georgii*, przez myłkę druku, położono *För-;* poprawić należy *Försteri*. Przypisania Janowi Kazimierzowi król. pols. Jerzego Forstera str. V nieliczb. W têm pięknêm, co do druku wydaniu, zaczyna Fredro dzieje oyczyste od r. 1572, a kończy na r. 1576.

648. Epistolae panegyricae ad Joannem III. Regem etc. arkuszy 2; gdzie jest podpis A. M. Fredro etc. die 2 januarii anno hominis Dei 1677. Kormaniciis. Rejestru półtora arkusza. (Sumptibus grati Nepotis Perillustris ac Magnifici D. *Georgii* in Kutkorz *Łączyński* Vexilliferi zydaczoviensis).

Caput I. In quo materiarum Eloquentiae civilis, cujus in populari statu vis praecipua Praeliminaria traduntur. *Cap.* II, De amplificatione. III, De virtutibus. IV, De laude personarum practica, per omnes status. V, De laude rerum inanimatarum. VI, De animorum permotionibus, seu de affectibus. VII, De probationibus. VIII, De consultatione et suasione. *Cap.* IX, seu Appendix de sermonibus officiosis vel Encomiasticis.

LI. Kalendarz Seraficzny zamykający w sobie Zywoty wielebnych sług Bozkich zakonu S. O. Franciszka Reformatow Polskich (blizko 300 set) osobliwą świątobliwością znamienitych przez X. *Stanisława* Kleczewskiego tegoż zakonu kapłana zebrany, dla pożytku wiernych, y naśladowania cnoty do druku podany R. 1760. w Lwowie w Druk. J. K. M. y Bractwa SSS. Tróycy in fol. str. LCII — 446.

Z dzieła tego dla Bijografii polskiey służącego, umieszczam tu 1ód przemowę Kleczewskiego skróconą, 2re wiadomość o Max. Fredrze także skróconą; bez odmiany jednak stylu autora.

Przemowa do czytelnika.

„Ludzi pobożnych życia, jako dla zapatrujących się współżyjących, są osobliwą do cnoty pobudką; tak czytane, y późno wspomnione, zachęcają do naśladowania w doskonałości. Zeby mając przed oczyma każdy żywe przykłady, wybrał sobie sposob do postępowania w cnocie, y chwały Bozkiey. Ta dla mnie by-

ła szczególnieysza pobudka, do zbierania życia oycow naszych, którzy nas do chwały niebieskiey uprzedzili świątobliwą śmiercią.

„Wprawdzie dawnieysi oycowie nie byli tak pilni w opisowaniu dostatecznym dziejow wieku swego; zabawni trudami około zbawienia ludzkiego, bogomyślnością, i pracowitym utrzymaniem ścisłego zachowania reguły. Mieli często dosyć na tym, gdy owych wielkich sług boskich, te opisowali ogólnie postępki duchowne, w których przewyższali współżyjących, i osobliwiey się ćwiczyli; nie dotykając szczególnych okoliczności, słów, mieysc, etc. Różne też odmiany w Królestwie naszym, woyny kozackie, szwedzkie, tatarskie, etc. uczyniły nam szkodę burząc i paląc klasztory, a zatym i pisma w nich znaydujące się. Więc co potym pozostali oycowie mogli zebrać, to napisali.

„Potrzeba było przy życiu każdego opisać dzień narodzenia i śmierci; ale gdy do wszystkich tey wiadomości pewney przyłączyć nie było można; częścią dla pomienioney przyczyny, częścią dla odległości prowincyi naszych, i klasztorow w Prusiech, Małey i Wielkiey Polszcze, w Sląsku etc. raczey zdało mi się jednostayność opisania zachować. Co też znaydziesz u *Pruszcza*, *Koralewicza* etc. Dosyć na tym, że gdzie który umarł, i pochowany przydaje się zawsze, mający wątpliwość, lub ciekawość, łatwo dojść może ostatka......

„Co jednak znaleźć się mogło dowodnie, czyli to w drukowanych książkach, jako to X. Jacka Pruszcza w książce *Forteca Polska*, O. Alexego Koralewicza w *Addytamentach do Kronik* etc. A. R. P. Basilii Malinowski wierszem łacińskim, i u inszych po części: czyli też w księgach ręką pisanych, ale dowodnych. Jako *in Chronico Archi-Episcopatûs Leopoliensis* Jana Tomasza Jozefowicza Kanonika lwowsk..

In Chronologia Reformationis U. P. Ambrosii Stalicki, który żył na początku Reformy, *in Monumentis Provinciae Polonae* A. R. P. Floriani Jaroszewicz; także *in Archivis* Klasztorow; to wszystko mojemi słowami zebrałem rzetelnie,,.....

Przed *żywotami* mówi wprzód autor: O postanowieniu i gruntowney różnicy zakonu S. O. Franciszka od inszych. O przykazaniu niebrania pieniędzy. Co jest Reforma, i które były Reformy w zakonie ś. Franciszka? O początkach Reformy polskiey i t. d.

O And. Max. Fredrze (od str. 176)

.....,,Nie potrzeba tu wspominać cnot, i doskonałości Maxymiliana Fredra Wojewody Podolskiego, gdyż te tak jawne są, że ten tylko o nich nie wie, kto wcale o godnych osobach w Koronie Polskiey nie słyszał. Nie może sobie szlachetnie urodzony, i oyczyznie chcący bydź pożyteczny, więcey życzyć w naukach wyzwolonych postępku, nad te, któremi był zaszczycony, ten godny Senator. Będąc albowiem ostrego dowcipu, oraz mając serce usposobione do wszelkiey cnoty, a wolą skłonną zawsze do dobrego, jak czynił, tak dla pożytku inszych wiele bardzo doskonale, rostropnie i do zbudowania wszelkiego stanu ludzi, napisał i do druku podał. Wymowy był wdzięczney, którą krasomostwem milszą czynił, i jakby tego mogli insi dostąpić, bez zazdrości na pismie zostawił, w książce łacińskiey, którey dał tytuł: *Mąż dla porady*. Nie mogąc zaś dla spraw publicznych podać jey do druku odjeżdżając do obozu, zostawił ją w rękach rektora Akademii Krakowskiey, która potym przez sukcessorów jego była wydrukowana. Wydał także, jako doświadczony żołnierz Artyleryą, albo sposob wojowania. Swiadczą dostatecznie inne księgi od niego wydane, co był za człowiek, gdyż tyle razy przedrukowanych, dla

ustawicznego zażywania, zawsze nie staje. Wydaje się w nich szczerość i sumnienie jego, oraz pobożność, których w swoich naukach o polityce, bynaymniey nie naruszył, i owszem do niey wzbudzał.... Naucza ostróżności, ale bez obłudy, lub kłamstwa; wspaniałości umysłu bez płochości: bespiecznego życia bez bojaźni; powagi bez wzgardy, lub wyniosłości; pomiarkowania w używaniu rzeczy bez skąpstwa; nabycia sławy bez pychy. Zgoła różna daleko jest jego nauka, od przewrótności dworskiey, nieszczerości światowey, i zwyczajow ludzi niejako znakomitych.... Umiał tedy nauczyć ten zacny Senator, jakie początki mieć powinni ci, których urodzenie do Rzeczypospolitey wybrakowało rządow, lub usługi, i aby ludzie godni podłych wynalazkow strzedz się umieli, krótko zebrał sposoby, któreby łatwością swoją mogły przychęcić, i krótkością pamięci dopomodz, słodkością zaś wymowy, czyli słów ułożeniem, do częstego zachęcić czytania. Zgoła z ksiąg samych znać, że był Senator nieposzlakowany, żołnierz nieustraszony, statysta pobożny, katolik wierny.... Opierał się heretykom, a osobliwie po całey Polszcze na ten czas rozmnożonym Aryanom, którzy, aby byli wykorzenieni zupełnie, jako obmierzła zaraza państwa, wszelkiemi starał się sposobami. Nie równie cięższa była mu walka w Senacie z odszczepieńcami, niżeli w polu z nieprzyjaciołmi; poznał bowiem zawsze w propozycyach Kalwinów, i inszych heretykow głęboko ukryte zdrady, i farbą dobra pospolitego ozdobione kacerskie zasadzki, którym mocno obstawał, a nakłonionych na fałszywe oświadczenia, od złego przedsięwzięcia odciągał. I lubo możnieyszych przyjaźń, mogłaby go była nakierować ku opacznemu zdaniu, prawowierne jednak serce, nigdy nie dało się wzruszyć... Na jałmużny był hoyny, nie tylko różnych za-

konow, ale i innnych żebraków. Miał z niego stan szlachecki pomoc, gdyż uboższych potrzebnie opatrował, innych na usługi swoje przyymował, daiąc im sposob uczciwey pracy; młodź brał do boku swego, ćwicząc ich, jakoby Bogu doskonale, Rzeczypospolitey pożytecznie, służyć swego czasu mogli. Utrzymował ich od rospusty, i nie pozwalał, ażeby w młodości czas prędko upływający, mieli na niepotrzebnych trawić zabawkach.... Jako mądry, zawsze oczekiwał śmierci, y na nię był gotowy.... Upraszał, ażeby nie tylko jako Tercyarz, ale jako sercem zakonnik, w habicie braci Reformatow był pochowany... aby pogrzeb jego bez wszelkiey okazałości, był odprawiony; co się i stało.... Pozostała jednak żona i syn Łowczy Koron., obrządek za zmarłego taki sprawili, jakiego godzien był tak zacny i pobożny mąż. Pochowany w Przemyślu.,,

---

III. NOWE DZIEŁA.

Zasady gospodarstwa rozumowanego Albrechta Thaera, wyciąg skrócony przez Michała Oczapowskiego, cz. 1, w 8mce, 1819, w Wilnie w druk. A. Marcinowskiego.

Urządzenie chłopow estońskich krótko zebrane, w 8mce, w dr. A. Marcinowskiego.

Kawaler Maltański przez Miss Annę Marią Porter, w Wilnie w druk. A. Marcinowskiego, 1819, w 8mce str. 71.

Złota Wolność etc. opera, przez Wincentego z Ciechanowca Kiszkę Zgierskiego, w Wilnie, w druk. XX. Missyonarzów przy kościele ś. Kazimierza, roku 1818, str. 115.

Immanuel Kant o Pedagogice. Wydanie D. Fryd. Rynka. Tłumaczenie Jana Bobrowskiego, w Wilnie w druk. XX. Missyonarzów p. k. ś. K. r. 1819, w 8mce str. 118.

Urządzenie o Włościanach gubernii Kurlandzkiey, w arkuszu, str. 48 i 76.

Wpływ elektryczności na ekonomiją zwierzęcą, czyli teoryczny wykład doświadczeń i postrzeżeń, wyciągniętych z rozmaitych sposobow elektryzowania jestestw żyjących w lekarskim względzie, wyjęte z rękopismow ś. p. Stefana Stubilewicza prof. fiz. w Uniwer. wileńskim, przeyrzany i wydany p. X. E. Sieradzkiego S. P., z wizerunkiem autora i dwiema tablicami rycin, w Wilnie w druk. XX. Pijarów. u Alexandra Zółkowskiego, w 8mce, 1819.

Kazania niedzielne Xdza F. Godlewskiego, część 4ta, w 8mce, w Wilnie w druk. XX. Pijarów u Alexandra Zołkowskiego.

Rzecz o Jezuitach, z franc, w Warszawie, 1819 r.

Upominek dla młodzieży, w Warszawie, 1819.

Bayki dla dzieci moich przez Siemiątkowskiego z łaciń. i fran. w Warszawie.

Mowa Alexandra Polita, o potrzebie uczenia się języka greckiego, z łaciń. przez Chrystofila Kamieńskiego, w Warszawie, w druk. przy ulicy gęsiey.

O ustanowieniu czynszu powszechnego p. Xcia Stanisława Poniatowskiego, z fran. roku 1777 przetłumaczone, z ryciną, w Warszawie, w druk. Glücksberga.

Iskierka z uderzenia się umysłow pryśniona i t. d. p. Franciszka Wigurę, w Warszawie w druk. Glücksberga.

Wiadomość charakterystyczna o życiu i pismach pani baronowey Holstein de Stael, p. Ignacego Skarbka Kiełczewskiego, w Warszawie, w druk. przy Nowolipiu.

Kilka uwag nad konstrukcyą jezyka niemieckiego, w Wilnie 1819 r.

DZIENNIK WILENSKI na rok 1819sty.

Wychodzi pierwszego dnia każdego miesiąca.

Ogłasza rzeczy naynowsze, a pożytkiem oznaczone, z historyi, statystyki, podróży, literatury, osobliwie kraju własnego, tudzież nauk, sztuk, rzemiosł, rolnictwa i wieyskiego przemysłu.

Numer każdy obeymie od sześciu do ośmiu arkuszy.

Cena prenumeraty: z przesyłaniem pocztą na całe państwo rossyyskie rubli srebrnycą pięć; bez przesyłania pocztą rubli trzy kopiejek sześćdziesiąt.

Prenumerata przyymuje się tylko na rok cały: półrocznie i kwartałowie nie przyymuje się.

Prenumerować można: 1) w Wilnie w Expedycyi Gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora Dziennika; 2) W innych gubernijach na wszystkich Pocztamtach, Kantorach i Expedycyach pocztowych; 3) U Kollektorów maiących drukowane listy do zapisywania prenumeratorów i bilety drukowane z podpisem Redaktora.

Prenumeratorom mieyscowym w Wilnie, wydaje się dnia pierwszego każdego miesiąca, o godzinie 4tey z południa, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy święto-jańskiey, w domu uniwersyteckim, pod N. 435, naprzeciw xięgarni Uniwersytetu.

Numera pojedyńczo nie przedają się.

Wszelkie odezwy do Redakcyi Dziennika Wileńskiego, zapisują się do pomienionego wyżey redaktora gazety.

Dziennik Wileński z roku 1818 przedaje się w kantorze Redakcyi.

Całe dzieło z 12stu numerow złożone, oprawne w papier, we dwoch tomach, na papierze ordynaryynym - - rub. 3 k. 30.
— rossyyskim - - - — 3 — 60.

Numera pojedyńcze, za każdy, na papierze ordynaryynym - - - - - - k. 30.
rossyyskim - - - - - - - — 35.